Nr 28. Kraków 4 Lutego — Sobota. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. Ant. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu J. Rosenzweig II. Körnergasse Nr 2 i R. Mosse — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 3 lutego.

Podczas rozpraw nad budżetem wojskowym, wywiązała się w delegacyi austryackiej nader ożywiona i gorąca dyskusya, w której rozbierano ponownie zagraniczną politykę Austryi i naturę stosunków monarchii z ościennemi mocarstwy, a mianowicie z Niemcami. W obec faktu spełnionego kapitulacyi Paryża, różnorodne opinie nabrały większej śmiałości — mowcy nie potrzebowali się obawiać, że jutro może wypadki zaprzeczenie im przyniosą.

P. Klaczko w długiej i świetnej mowie, którą poniżej w całej rozciągłości podajemy, skreśliwszy dobitnie obecne położenie Europy i sytuacyę monarchii austryacko-węgierskiej, zakonkludował za pomnożeniem w myśl projektu rządowego siły zbrojnej państwa i posiawieniem jej na stopie odpowiadającej wymaganiom czasu i rzeczywistym warunkom politycznym chwili.

Mowa p. Klaczki wywołała namiętne napaści ze strony prasy wiedeńskiej i liberalnych doktrynerów wiedeńskich, których cały rozum polityczny tkwi w kieszeni, ile razy chodzi o pieniądz, bez względu, że ten pieniądz ma być obróconym na zabezpieczenie bytu, znaczenia i potęgi państwa, bytu wspólnej ojczyzny austryackiej.

Do mowy ziomka naszego powrócić nam wypadnie; tu powiemy tylko, że owe napaści w niczem siły i doniosłości jego argumentów osłabić nie zdołały. Zachowanie się Prus w r. 1866 i zachowanie się Austryi wobec walki Niemiec z Francyą, należą już do historyi. Dziś rdzeniem kwestyi przyszłości politycznej jest niepewność ogólnie panująca, bliskość wystąpienia w gorszej formie sprawy wschodniej na widownię polityczną, z cesarstwem niemieckiem.

Austrya powinna najprzód sama baczyć na własną całość i bezpieczeństwo, a dopiero potem szukać oparcia i pomocy u sąsiada, jeżeli nie zamierza abdykować z godności wielkiego mocarstwa i jeżeli nie chce popaść w obcą kuratelę. O tyle prawdzie przekonywa historya i uczy zdrowy rozsądek. Niemcy też z pewnością nie będą skłonne do zawarcia przymierza z trupem lub z paralitykiem, z organizmem bezbronnym, jakim wiernokonstytucyjni delegaci chcą Austryę obdarzyć.

Czego niepojmują ci mężowie stanu, których rozum polityczny i patryotyzm austryacki mierzy się guldenami, to zrozumieli delegaci polscy. Broniąc projektu rządowego i głosując nań, mieli oni na oku nie jakieś szalone plany i marzenia, o które Niemcy austryaccy zawsze ich pomawiają, lecz jedynie byt, trwałość, bezpieczeństwo, znaczenie i potęgą Austryi. W każdym razie Polacy austryaccy z czystem sumieniem staną przed sądem historyi i potępienia potomności obawiać się niepotrzebują.

Zamieściwszy krótkie telegraficzne sprawozdanie z owej mowy posła Juliana Klaczki minionej d. 30 stycznia na posiedzeniu delegacyi z Rady państwa w sprawie „nadzwyczajnych jednorazowych wydatków na podwyższenie sił zbrojnych" podczas rozpraw nad działem V budżetu ministerstwa wojny, podajemy dziś głos p. Klaczki w całości według zapisków stenograficznych jak następuje:

Dep. Klaczko: We wstępie leżącego przed nami sprawozdania czytam następujący ustęp:

(Czyta) „Wydział budżetowy był świadomy ważności swego zadania i doniosłości swoich wniosków, czuł się zatem przedewszystkiem obowiązanym wysłuchania wspólnego ministra spraw zewnętrznych. Po otrzymaniu dopiero objaśnień co do ogólnego politycznego położenia tak dobrze przed rozpoczęciem wojny francusko-niemieckiej jakoteż i w późniéj jesieni, następnie co do stanowiska, jakie wobec tego zajmował i nadal zająć zamyśla, przystąpił wydział dopiero do narad i do postanowień nad pojedyńczemi pozycyami."

(Mówi). Jeżeli przy jakiéj pozycyi to niezawodnie przy téj, którą mamy przed sobą, gdzie chodzi o wzmocnienie obronnéj siły monarchii, Wydział budżetowy wziął niezawodnie pod rozwagę położenie polityczne Europy a mianowicie to, jakie w Austryi sprowadziło starcie francusko-pruskie.

Będzie mi więc wolno zapewne to położenie z mojego stanowiska objaśnić i upraszam wysoką delegacyę o wyrozumiałość, jeżeli w moich wywodach będę nieco przeciągłym.

Widowisko, jakie Austrya podczas zajścia francusko-pruskiego przedstawiła, jest zapewne jednem z najbardziéj zadziwiających, jakie kiedy świat oglądał i [illegible] historyi ludów.

Przed pięciu laty, tak jest, zaledwie pięć lat upłynęło, stały przeciw nam Prusy z bronią w ręku [illegible] przed bramami Wiednia. Angielski wysoko stojący mąż stanu nazwał tę wojnę, jaką nam Prusy wydały, jedną z najniesprawiedliwszych, [illegible]

Prusy miały wtedy za sprzymierzeńca na zewnątrz [illegible] Włochy; jakiego zaś wewnątrz nieprzyjaciela poruszać usiłowały, przemilczę. Cel, który osiągnąć chcieli, był wypowiedzianym: zniszczenie i wyparcie z Niemiec Austryi, zniszczenie habsburskiej monarchii.

Mało brakowało, aby kraje austryackie przedstawiły wówczas tego samego widoku spustoszenia i zniszczenia, jak dziś nieszczęśliwa Francya; [illegible] „cios w serce," o którym [illegible] hr. Bismarka [illegible] nam pomimowolnie listę strat naszych, gdy świeżo w swéj odpowiedzi del. Greuterowi złożył rachunek dawniejszy i obecny, gdy nam powiedział, czem była Austrya przed wojną pruską a jakie stanowisko.... teraz w Europie zajmuje.

Tak sobie postąpił z domem habsburskim niemiecki książę, przed niedawnem jeszcze nasz towarzysz broni w pełnéj niebezpieczeństw duńskiéj wojnie, tak sobie postąpił w kilka miesięcy po konwencyi w Gastein, w kilkamiesięcy po publicznym ucisku w Salzburgu.

A przecież skoro pięć lat późniéj wybuchła wojna między Francyą a Prusami, nie ozwał się w Austryi żaden głos zemsty, nie było tam ani śladu trwogi, lub też przypomnienia i publiczna opinia w Austryi stanęła odrazu pod sztandarem Prus. Wprawdzie nie wszystkie kraje koronne i nie wszystkie warstwy ludności były temi sympatyami przyjęte: zapomniana Galicya, ciemny Tyrol inaczéj może myślały, a kto się przeszedł po przedmieściach w Wiedniu, mógł się przekonać, że tam także całkiem inne ujawniało się usposobienie, aniżeli to, jakie wyrażały dzienniki i sfery ton nadające; lecz sfery te właśnie, które w Austryi są przeważne, które prasę i trybunę opanowały, które opinię publiczną zastępują, tworzą lub kształtują czynną Austryę (das active Oesterreich), jeżeli śmiem użyć tu wyrażenia, które wprowadziła sławna konstytucya ze względu na swych obywateli których in activa i passiva dzieli, ta czynna Austrya, była cała po stronie Prus, i dość dziwna, że w tem uczuciu obiedwie połowy monarchii się jednoczyły. Węgry także, panujące i przeważne Węgry prześcigały nawet czasem Niemców austryackich w tem germańskiem uczuciu i dostarczały więcéj aniżeli 30% do téj wspólnéj pruskiéj usługi.

Jeszcze kości tysięcy dzieci austryackich, na polach Königraetzu poległych, nie były strupieszały, a Austrya radowała się wszystkiemi zwycięstwami Prus; z tysiąca piersi wydobywał się głos: Boże daléj dopomóż! głos który w świat wysłał król a dzisiaj Cesarz Wilhelm I; ba, nawet gdy wzniosła stara niemiecka korona, która od wieków, jeżeli niewłasnością to jednakowoż ozdobą pełnego sławy domu habsburskiego była, gdy ta korona, że biblijnego użyję tu wyrażenia, z głowy Habsburgów zdjętą i na inną, na hohenzollernską głowę włożoną została, wtedy nawet nie można było dostrzedz żadnego nieukontentowania, obojętność a co najwięcéj jakieś demokratyczne drażnienie nad przedawnioną bajką.

Jak powiedziałem, widowisko to jest jdyne w rocznikach ludów; taki przykład darowania winy, taki przykład zapomnienia wszystkich doznanych klęsk może być psychologicznie rozczulającym, politycznie atoli inaczejby go nacechować wypadało.

Tę okoliczność weźmie także niezawodnie historya w rachubę, kiedy jéj raz przyjdzie wydać sąd o mężach stanu, którzy w téj pełnéj niebezpieczeństw chwili losami Austryi kierowali.

Czyli ta łagodząca okoliczność doprowadzi do zupełnego ich usprawiedliwienia rozbierać nie będę.

Może historya przekona się, że pomimo tego wszystkiego Austrya inne miała w téj krwawej tragedyi powołanie, jak rolę starożytnego chóru, który robi moralne uwagi nad losem i jego ciosami; że Austrya do czego innego była powołaną, aniżeli, aby tylko uchylać czoła przed wielkiemi faktami dziejowemi.

Zapewne sami nawet austryaccy mężowie stanu nie będą się łudzili pod względem skutków téj polityki, pod względem jéj rezultatów.

P. kanclerz sam zdefiniował ten rezultat jednem głęboko wnikającem słowem, jakie się znajduje w jednéj z dawniejszych jego depesz przed dwoma albo trzema miesiącami. Słowo to jest: „Je ne vois plus l'Europe". Nie widzę już Europy. Tak jest, Europy już niema, niema już równowagi, niema już żadnéj opieki dla małych i słabych.

Jeden po drugim znikają działacze owej pentarchii, która od czasu kongresu wiedeńskiego kierowała losami Europy i jako tako utrzymywała równowagę. Francya jest sparaliżowana i wykluczona z rady narodów, a jakie tego znaczenie, świadkiem jest teraz konferencya londyńska.

Tak szybko idą w naszych czasach po sobie przyczyny i skutki. Anglia już oddawna usuwa się coraz bardziej od sprawy ludów europejskich, albo, aby użyć tu nazwy stosowniejszej dla Anglii, od interesów europejskich. Jak każde wielkie państwo handlowe w ciągu dziejów, jak Kartagina, Wenecya, jak Holandya, tak też odbywa Anglia naturalny zwrot wielkiego, niemal nadprzyrodzonego wpływu, przynajmniej na prawdziwie realnych polach, a następnie powolnego wyczerpania, aż do popadnięcia w powszednie wygody. „L'Angleterre a pris du ventre" powiedział przed kilku laty pewien francuski minister spraw zagranicznych. Wielka Brytania zapasła się i utonie we własnem sadle (głos z lewicy: Zawsze lepiej niż schudnąć). Powiedział to pewien minister francuski (śmiech; głosy z lewicy: Ileż to już głupstw nie powiedziano!) Ja tylko przytaczam.

Francya i Anglia uchylały się coraz bardziej od wpływu na losy Europy. Właściwie pozostały tylko dwa mocarstwa, dwa wielkie państwa, z któremi Austrya musi odtąd obliczać się przy urządzaniu na przyszłość swego przeznaczenia.

Może usprawiedliwionem jest zdanie, że obliczenie się z Prusami wypadnie dla Austryi łatwiej i taniej niż z innem jakiem mocarstwem. Otóż właśnie jest to pospolite o przyszłości zdanie, będące owocem spotężnienia się Prus, a mniemam, że się nie mylę, gdy nawet wydział w sprawozdaniu swojem wychodził z tego stanowiska, lubo tego formalnie nie nadmienił.

Mówią więc: zwycięztwa Prus (Dr. Rechbauer: Niemiec!) — zwycięztwa Prus (okrzyki z lewicy: Niemiec!).

Prezes: Proszę nie przerywać mówcy.

Delegat Klaczko (ciągnie dalej): Proszę, ja żadnych Niemiec nie znam (ruch na lewicy; okrzyki: oho!); są tylko ludy niemieckie; jeśli mówię o zwycięztwach Niemiec, musiałbym także mówić o zwycięztwach Austryi; są bowiem także Niemcy w Austryi (oklaski z lewicy).

Zwycięstwa Prus, jak mówią, zabezpieczają teraz także Austryę. Zadaniem teraz Prus będzie bronić Austryi, i zarówno obok „strażnicy nad Renem" utworzyć „strażnicę nad Dunajem". Wprawdzie inne są moje pod tym względem uczucia; gdyż nie miałoby żadnego celu mówić już teraz o pewnych faktach i danych stosunkach; można tu tylko, oceniając przyszłość, iść za pewnem usposobieniem, a wtedy miałbym niejakie jeszcze powody powątpiewania o rozbiciu się przymierza, jakie od dawna istniało między Prusami a Rosyą. Mógłbym tedy pomyśleć, że choćby nam Prusy podały rękę, nie byłyby nieprzyjacielem naszego nieprzyjaciela, ale przeciwnie przyjacielem naszego przeciwnika, z którym byłoby dobrze trzymać się w dobrem porozumieniu. Ale przypuszczając w całości hipotezę, pragnąc przypuścić cały domysł, że Prusy mogłyby się teraz w obec nas okazać chętnemi i sprawiedliwemi; przypuszczę, że nie żywią ku nam złych myśli, przekonały się bowiem o naszej niewinności, o naszej nieszkodliwości. Mogą nam one teraz zapomnieć krzywdy, które nam wyrządziły przed pięcioma laty. „Odisse, quem laeseris" mówi wprawdzie rzymski znawca ludzi i serc, ale gdzie tak wszelkie wspomnienie urazy znikło u obrażonego, tam i krzywdziciel może poczytać nienawiść za bezużyteczną. Przypuszczam więc, że Prusy, że to, co może eufemistycznie zwie się zbliżeniem Austryi do Prus, mogłoby rzeczywiście posłużyć do zabezpieczenia Austryi na przyszłość. Musimy tylko jasno sobie wyobrazić położenie i rozważyć warunki, z któremi się wiąże pomyślny dalszy rozwój tego zbliżenia się; tylko nie należy nam uwierzyć, abyśmy przez to byli wolnymi od wszelkich ofiar, od wszelkich wysileń, które nam przypadają jako mocarstwu, w tak fatalnych i niebezpiecznych czasach.

Przedewszystkiem musimy także nasze wewnętrzne położenie urządzić odpowiednio temu, co się zowie zbliżeniem się Prus. Hr. Bismark nie jest właśnie zwolennikiem parlamentarnego rozwoju, a najświeższe zajścia, zwycięstwa odniesione, nie są wcale po temu, aby miały zachwiać jego niechęć ku życiu parlamentarnemu; przeciwnie, najświeższe powodzenia posłużyły mu za dowód, że miał przecież trochę słuszności. Gdyż, Panowie, kiedy marszałek Niel wnosił w izbie francuskiej swoje wnioski o powszechnem uzbrojeniu narodu, Izba francuska była względem nich źle uprzedzoną, a przez wzgląd na ducha parlamentarnego, Napoleon III zaniechał tę reformę. Natomiast hr. Bismark walczył przez kilka lat za reformą armii z parlamentem; dokonał jej pomimo parlamentu, i na przekór jemu, a z armią tą, którą tak zreformował, odniósł wielkie zwycięstwa. Okoliczność ta nie jest bynajmniej po temu, aby miała uchylać niechęć hr. Bismarka ku życiu parlamentarnemu.

Otóż Panowie, jest prawo, a mógłbym niemal powiedzieć, historyczno-polityczny pewnik, że jeśli jakie państwo dojdzie do wielkiego znaczenia i wpływu, mimowolnie wtedy wpływać ono będzie i na inne państwa i narzucać im swoje własne zdania i poglądy.

Kiedy Napoleon III dokonał zamachu stanu, dostrzeżono wnet w Europie wsteczny ruch w rozwoju liberalnym. Kiedy znowu Napoleon III wracał do nieco liberalniejszego systemu, takież same prądy dawały się dostrzedz w Europie. Tak samo stać się może teraz z Prusami. Militarny rys zasadniczy tego mocarstwa, jego duch militarny, wołający „cedant togae armis", ten duch przejmie niejako oczywiście wszystkie także inne państwa.

Osobliwie też niemile będzie widział hr. Bismark, jeźli życie parlamentarne właśnie w Austryi zbytecznie wzmoże się. W Austryi szczególnie idzie hr. Bismarkowi o to, aby tu nie powstało eldorado konstytucyjne, parlamentarne państwo niebieskie dla jednego z plemion niemieckich. Oczywiście, że będziemy musieli urządzić się wedle tego; będziemy musieli starać się, aby nie przeszkadzać zbytecznie hr. Bismarkowi naszym hałasem parlamentarnym. Będziemy wtedy działać patryotycznie w interesie Austryi, w interesie właśnie zbliżenia się do Prus, którego tak powszechne teraz objawia się pragnienie. Nie, iżby obawiać się nam przychodziło przeistoczenia naszej konstytucyi — na to wystarcza nam słowo naszego Cesarza i Króla — nie, iżby zanosiło się na zniweczenie zasad. Wcale nie; tak radykalnemi środkami nie posługuje się hr. Bismark nawet we własnych krajach.

W r. 1865, kiedy hr. Bismark udał się po drugi raz do Biarritz, aby uzyskać tam od Napoleona III jako Włocha, pozwolenie uderzenia na Austryę, poselstwo pruskie ogłosiło pamflet, chcąc utorować drogę mistrzowi swemu i panu. Pamflet ten spoczywającego dziś w Bogu hr. Goltza, rozbierał także konstytucyjny sposób postępowania swojego mistrza. Czytam w nim:

„W wewnętrznym zarządzie Prus p. Bismark zostaje w niezgodzie zupełnej z reprezentantami narodu. Pomimo tego zwołuje izby, daje im głos, nie stawia przeszkód ich uchwałom, które zapadały według ich rozumienia; lecz skoro tylko parlament tamuje nazbyt jego kroki, usuwa go, a potem prowadzi rządy dalej, jak gdyby parlament nic nie powiedział. P. Bismark podobnież postępuje sobie z prawem księstw. Nie zaprzecza go, ani go znosi, lecz pomija je milczeniem".

Świadectwo to dał poseł pruski o ministrze pruskim.

Powinniśmy to przecież wziąść do serca i z góry być przygotowanymi do ofiar, jakie sobie pod tym względem nałożyć musimy. Obyczaje nasze, nasza serdeczność, albo jak hr. Bismark nazwał niegdyś z trybuny „rozstrojenie Niemiec południowych i Austryi" niedopuszczą zapewne, aby chwycono się tutaj środków gwałtownych; a przekonany jestem, iż żaden mówca, opuszczając Izby, czy to w Peszcie czy w Wiedniu, nie będzie z powodu swojej dopiero co powiedzianej mowy, jako reprezentant ludu, aresztowany przez ajenta policyjnego. Nie, tak się nie dzieje; nie, do tego nie dojdzie; na to mamy rząd nazbyt uczciwy, dotrzymujący słowa, który pewnie wstydziłby się takich środków; na to mamy, jak powiedziano, własną naszą serdeczność, która nie dopuści do kroków ostatecznych, choćby nawet w słowach, mianowicie, gdzie to będzie niebezpie-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK LWOWSKI.

Mało obiecujący karnawał. — List gończy za dowcipem. — Bal maskowy Towarzystwa przyjaciół sceny nar. — L'esprit s'en va. — Głuche legendy. — In illo tempore. — Bal muzyczny. — Danserska landwera. — Zabawa na lodzie. — Klub łyżwiarski. — Maskarady i ślizgawice polityczne. — Procesy bez końca. — Panika między przysięgłymi. — Nemo propleta in patria! — Odkrycia wielkich ludzi. — Salon des refusés. — Teatr niemiecki.

Karnawał tegoroczny, jak dotąd przynajmniej, nie bardzo się popisuje we Lwowie. Reduta urządzona przez Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej zawiodła wszystkich tych, którzy obiecywali sobie złośliwe mistyfikacye i dowcipne intrygi. Było bardzo dużo gustownych sukien balowych, bardzo dużo czarnych fraków, a nawet sporo dominów i masek, ale główny gospodarz i maître de plaisir, dowcip, nie przybył. Szukano go bardzo gorliwie pod rozmaitemi maskami i maseczkami, ale podobno nie zdołano go znaleźć nigdzie. Trudno wymagać we Lwowie weneckiej werwy, albo żwawego francuskiego dowcipu, ale zupełny brak ożywienia i towarzyskiej ochoty przecież zastanawiać musi.

L'esprit s'en va... nie ma już chyba ludzi dowcipnych. Ze wszystkich spostrzeżeń wynika, że dowcip towarzyski zaczyna się zacierać. Albo nas starsi mistyfikują, albo istotnie bawić się już nie umiemy. Zapewniają bowiem starsi, że bywali niegdyś i dowcipni i weseli, i że za młodych swych czasów doskonale się bawiali. Stara to piosnka, ale bodaj czy nie prawdziwa?... Albo mamy za dużo pretensyj, a za mało pieniędzy; albo za dużo czytamy gazet i za wiele palimy cygar... dość, że straciliśmy humor i prawdziwą ochoczość towarzyską.

Utrzymują się nawet tradycyonalnie jakieś głuche legendy, że Lwów był niegdyś wesołem miastem. Podobno X. Kitowicz zapewnia, że lwowskie maskarady słynęły dawnemi czasy w Polsce, a w innych pamiętnikach czytamy, qu'on etouffait de plaisir w starym grodzie nadpełtwiańskim. Tego nam dzisiaj nikt nie zarzuci. Tegoroczny przynajmniej karnawał bardzo statecznie sobie poczyna.

Najreputowańszy nawet bal lwowski, bal Towarzystwa muzycznego, nie najświetniej wypadł tego roku. Towarzystwo nie było tak liczne, jak innemi laty, termometr humoru stał dość nizko, a do tańca stawało par zaledwie dwadzieścia kilka. W kadrylu dochodzić miała ilość par tylko do trzydziestu, a przecież kadryl to już pospolite ruszenie, w którem nawet landwera ostatniego powołania bierze udział. A przecież bale Towarzystwa muzycznego bywają najzręczniej i z wykwintnym smakiem urządzane. Jak każdego roku, tak i tego, komitet balowy dał dowody wielkiej troskliwości w urządzeniu balu; tem większa zatem szkoda, że publiczność nie wzięła w nim tak licznego udziału, na jaki zasługiwał. Niedobry to horoskop dla innych balów publicznych.

* * *

Zabawy na lodzie, urządzone przez tutejszy klub łyżwiarski, coraz większe zyskują powodzenie. Te same zgrabne nóżki, które się podziwiało na balach w białych atłasowych trzewiczkach, można czasami oglądać, jak się wdzięcznie poruszają na stalowych ostrzach po tak zwanym „stawie panieńskim." Sport łyżwiarski należy u nas do nowości, a jako nowość, coraz więcej znajduje zwolenników i zwolenniczek. Pomysł założenia towarzystwa łyżwiarskiego okazał się istotnie dość szczęśliwym. Do niedawna korzystały ze ślizgawki towarzystwa tylko niemieckie koła tutejsze, teraz jednak i polska publiczność zaczyna brać udział w tej rozrywce.

Wczoraj udała się wybornie ślizgawka. Dzień był prześliczny, choć mroźny, a udział publiczności wcale liczny. Formalnym kuligiem sunęły sanki ku stawowi panieńskiemu, a u brzegów jego rozciągał się długi szereg powozów, począwszy od bardzo eleganckich ekwipaży, aż do fiakrów i jednokonnych sanek. Muzyka wojskowa przygrywała wesołe melodye a po stawie uwijało się bardzo dużo łyżwiarzy i łyżwiarek. Między temi ostatniemi spotkać było można bardzo wiele nadobnych twarzyczek, okraszonych świeżym rumieńcem, który mróz i ruch wywołały. Należałoby jednak, aby Towarzystwo łyżwiarskie postarało się o większy komfort w urządzeniu ślizgawki, mianowicie o wygodniejszy wstęp na szybę stawu, o lepsze ławeczki, zwłaszcza dla pań, i o wysłanie rogóżkami ziemi koło ławek. Pomyślećby można także o schludniejszej garderobie i o lepszym buffecie. Jeżeli Towarzystwo nie będzie szczędzić starań około wygody gości swych i członków, niezawodnie liczba ich wkrótce w dwójnasób się pomnoży.

* * *

Przechodząc od maskarad karnawałowych do maskarady wyborczej, z lodu „panieńskiego stawu" na ślizgawicę naszą lokalną polityczną, donieść tylko mogę, że podczas, gdy inni korzystają jak mogą z karnawału, poci się kilkunastu nieszczęśliwych obywateli nad obliczeniem owych 260,000 głosów, z których powstać mają nowi ojcowie miasta. Skrutynium trwa już dni kilka i tyleż jeszcze trwać podobno będzie. Między wyborczemi obozami panuje tedy treuga Dei, ale gazeciarska tyralierka trwa sobie dalej. Można śmiało powiedzieć; że

od ostatniego procesu,
Niebyło takiego skweresu....

Polemika trwa gwałtownie i dragonady pisane nie ustają. Mówią o całym szeregu procesów o obrazę honoru, które z pierwszym uśmiechem wiosny zachwycać będą publiczność lwowską, jako pierwiosnki letniego politycznego sezonu. Jestto wdzięczny epilog każdej niemal lwowskiej „akcyi politycznej i obywatelskiej." Wskutek tylu zapowiedzianych procesów, panuje straszny popłoch między wszystkimi, którzy figurują na liście przysięgłych; ów sławny bowiem proces dziennikarski tamtegoroczny, był prawdziwą próbą cierpliwości dla wylosowanych sędziów.

* * *

Nemo propheta in patria! Nie wątpiłem nigdy, że mury Lwowa kryją w sobie mnóstwo wielkich ludzi; nie przypuszczałem jednak, aby ich było aż tyle, i aż tak wielkich, jak się o tem z rozmaitych pozalwowskich dzienników lub korespondencyj przekonać można. Nic dziwnego, że będąc w samym lesie, z powodu mnóstwa drzew, lasu nie widzimy. Niedawno Ameryka zwróciła uwagę naszą na p. J. Osieckiego, którego biografią rozpoczęto tam galeryą wielkich mężów Polski; obecnie za pośrednictwem Przyjaciela domowego dowiadujemy się, że Czechy zwróciły uwagę na wielkość owego pisarza i męża stanu, który z żelazną energią stoi na straży wielkiej zasady, że „przyjdzie koza do woza." Widzieliśmy na własne oczy jego portret i czytaliśmy biografię i bardzo się ucieszyliśmy, że uwaga narodów obcych zwraca się na nasze znakomitości.

Podobne, nieraz jeszcze ciekawsze i jeszcze nowsze odkrycia zrobić można w korespondencyach lwowskich do pism warszawskich. Dowiadujemy się ztamtąd o rozmaitych wielkościach, których dotąd krótkowidzący Lwowianie nie dostrzegli, o różnych znakomitych aktach, o których, ze wstydem wyznać przychodzi, nikt nie słyszał. Dawniej odkrycia takie robił Bolesławita, wynachodząc znakomitych archeologów itd. Jestto rodzaj salonu des refusés....

Najbardziej podziwiam owego lwowskiego korespondenta do jednego z illustrowanych pism warszawskich, który z niesłychanem namaszczeniem i dostojną powagą debiutuje na polu paplaniny teatralnej. Zdarza się tam czytać bardzo nowe i ciekawe rzeczy. „Zbliża się nareszcie dzień — rozpoczyna się emfatycznie jedna z tych korespondencyj — zbliża się nareszcie dzień.... dziesięcioletniej rocznicy wstąpienia w zawód sceniczny p. N. N." itd. Sądząc z takich korespondencyj, możnaby przypuszczać, że cały Lwów, a nawet cała Galicya nie myślą o niczem, jak tylko o zbliżającym się dniu tej rocznicy.

* * *

Na przedsiębiorstwo sceny niemieckiej we Lwowie rozpisano niedawno znowu konkurs, który przypomina nam w przykry sposób, że sprawa ta ani na krok nie postąpiła, i że jak dotąd, tak i nadal utrzymanie nędznego teatru niemieckiego pochłaniać będzie tysiące, przeznaczone na cele dobroczynne. Dzienniki nasze milczą o tej sprawie. Nawet Kuryercio Gazety Narodowej, który przed kilku miesiącami codziennie wołał: „Precz z teatrem niemieckim!" ostygł w swym zapale. Nie myliłem się, nazywając ową chwilową, natarczywą opozycyę przeciw teatrowi niemieckiemu słomianym ogniem. A przecież chodzi tu o usunięcie krzywdy, wyrządzanej krajowi całemu, o pozbycie się pasożyta, który pożera grosz wdowom i kalekom poświęcony!... Quousque tandem?...

DEL...

cznem. Ale będziemy oczywiście musieli sami sobie nałożyć hamulec na nasze polityczne swobody, na nasz rozwój parlamentarny?

Wewnętrzne rządy nasze nabrały w ciągu ostatnich lat, poniekąd obywatelsko-amerykańskiego pokostu. Otoż pokost ten będzie zapewne musiał ustąpić arystokratycznemu pomorskiemu pokostowi. Naprzeciw junkrom berlińskim mogą stanąć na równi tylko panowie stanowi w Wiedniu.

Jednak stosunkowo jest to najmniejsza ofiara, jaką ponosimy zbliżając się do Prus, a skorośmy już tak wiele poświęcili, ofiara ta prawdopodobnie nie wielkie mieć będzie znaczenie; ale bądź co bądź musimy być na to przygotowani.

Lecz zbliżenie się nasze do Prus wywrze swój wpływ nietylko na nasze wewnętrzne życie parlamentarne i konstytucyjne; przedewszystkiem postawione nam będą żądania odnoszące się do naszej siły zbrojnej.

Zbliżenie się do Prus włoży na nas obowiązek utrzymywania silnej, wielkiej i ciągle gotowej armii; czy gotowej czy zdolnej do boju, w to nie wchodzę; nie władam tak biegle językiem niemieckim, abym pojął subtelną różnicę tych wyrazów w całej jej ważności.

Historyę teraźniejszych czasów przenika silny prąd, który wiele burzy i wiele zmienia. Co w przeszłości cywilizacya, kościół, co jednem słowem moralnie wolny rozwój spoiły, to dziś na naturalne rozdziela się atomy. Obchodzimy powrót do przyrody, o którym mażył już Jan Jakób Rousseau, w szczególny zupełnie sposob; obchodzimy powrót do przyrody przez powrót do rasy. Z państwa historycznego i cywilizującego przechodzimy po prostu do państwa fizyologicznego. Nie rozwój ogólny, nie obyczajowe życie przeszłe i życie obecne stanowić teraz będzie o ustroju państw, lecz po prostu potęga ciężkości, potęga naturalna, krew, skóra, rasa.

Jedność Włoch sprowadziła jedność Niemiec i z pewnością w dokonaniu tej jedności ras inna znów rasa szukać będzie swego celu, mianowicie ludy sławiańskie. Że Rosya do tego dąży, aby to, co wy Panowie nazywacie duchem czasu, było własnym duchem Rosyi, o tem wszyscy wiemy, cośmy w pewnym stopniu śledzili rozwój ludów sławiańskich, tak wewnątrz jak zewnątrz Rosyi w najnowszych czasach. I przyznać muszę, że jeżli Rosya do tego postępowania nie ma prawa, to jednakowoż ma do tego precedens. Panowie! Ludy włoskie, z wyjątkiem części północnej, nie były pod obcem panowaniem; ludy niemieckie miały rządy własne — dobre lub złe, ale własne; o ucisku języka, kościoła nie było tutaj mowy, żaden z tych rządów nie przeszkadzał życiu intellektualnemu, moralnemu, literackiemu, a przecież starały się te ludy połączyć w tej właśnie jednoczącej idei, w tej idei jedności ras.

Rosya pod tym względem ma przykład, na który się też odwoła. A zresztą Rosyi nie chodzi o stanowisko prawne. „Siła przed prawem!“ Tak, to wyrzekł lud oświecony stałego lądu, jak go nazywają, dlaczegóż tego nie ma wypowiedzieć Rosya, która dopiero co uwolniła się z więzów barbarzyństwa?

A dalej, Panowie, Rosya ma także prawo pierwszeństwa: gdyż Rosya już dawno ideę tę wynalazła, już w wieku XVIII rozprawiono tam o jedności ras. Tak więc z północy odbieramy światło. Nikt w wieku XVIII nie myślał jeszcze o rasie, o krwi, o języku ludów; Rosya to wymyśliła! I jak zawsze, tak i tutaj uczony niemiecki umiejętnie uzasadniał to domaganie się Rosyi i podał rękę tej nowej teoryi. Rosya żywiła i pielęgnowała tę myśl już od dawna i bardzo prawdopodobie w wypadkach ostatnich znajdzie ona nową zachętę do dalszego przeprowadzenia tego celu.

Kwestya czarnomorska jest właściwie początkiem tej wielkiej propagandy, która się już od dawna prowadzi, i może teraz na gruncie realnym, a nie na umiejętnem, kościelnem i literackiem dalej prowadzić się będzie.

Nie trudno przeto już teraz przewidzieć, że Rosya nie zadługo całą swą potęgą zaważy na szali ludów sławiańskich, a wtedy być może mieć będzie sprzymierzeńca, na którego dotychczas daremnie liczyła — mam tu na myśli Francyę.

Panowie! Francya jest obecnie złamaną, zniszczoną i pod stopami nielitościwego zwycięzcy. Jeszcze więcej, niż tego zwycięzcy, nawet i strat, jakie dotknęły Francyę, obawiać się trzeba skutków na wewnątrz Francyi: anarchii, która łatwo wybuchnąć może, i która dla Francyi więcej jest zabijającą, niż strata nawet kilku departamentów.

Na Francyi mści się teraz owa zasada rewolucyjna, która niweczy łączność między ludem a dynastyą, która upodobała sobie w tej grze loteryjnej zmiany rządów i panujących, i w skutek tego pozbawiła się wszelkiego punktu oparcia w godzinie niebezpieczeństwa i nieszczęścia.

Francya rewolucyami swemi wielką naukę dała Europie, ale obecne nieszczęście jeszcze więcej jest pouczającem, gdyż właśnie ono wykazuje, co to znaczy, jeźli państwo i to wielkie, jeźli naród i to naród wielki utraci związek rodzinny z dziedziczną, odwieczną, z narodem z żyłą rodzinę dynastyi królewskiej. (brawo z lewicy).

Król dziedziczny nawet po klęsce może wrócić do swego ludu, a choćby sam przyczyną był tej klęski, to i tak może powrócić na łono swych dzieci, może je uściskać i zapłakać, a dzieci w odpowiedzi przyniosą mu łzy, nie zarzuty; ojciec, który przetrwonił swój majątek, który stracił go przez nieszczęśliwy wypadek, może to szczerze wyznać dzieciom swoim, a one wkrótce się z nim pogodzą zapłaczą nad wspólną ruiną, ale nie będą się z nim spierały; lecz król z przypadku, władca przypadkowy jest tylko dyrektorem spółki komandytowej, którego chwalą, gdy dobre robi interesa, jeźli złe, sam ucieka.

Być może, iż Francya upadła nietylko przez poniesione straty, ale więcej przez wewnętrzne zamieszania; lecz możebnem także jest, a nawet powiedziałbym prawdopodobnem, że w bardzo krótkim czasie znów się podniesie i zostanie rzeczywiście wielkiem mocarstwem europejskiem. Właśnie w ludzie francuskim jest ogromna sprężystość — *essor*, jeźli już mam użyć wyrażenia francuskiego.

Po r. 1815, po tych strasznych klęskach i spustoszeniach, zaledwie kilka upłynęło lat, a Francya odgrywała już pewną rolę w radzie ludów; nawet wypadki roku 1870 nie powinny nas skłaniać do rozpaczy nad losem Francyi, gdyż jakkolwiek wielkie mam poszanowanie dla niemieckiej i pruskiej siły zbrojnej i potęgi, to jednakowoż jeszcze jest kwestyą, czy Prusy straciwszy przypadkiem całą swoją armię tak jak Francya pod Sedanem i Metzem, prowadziłyby były jeszcze przez pół roku wojnę przeciw milionowemu, walecznemu, ba nawet najwaleczniejszemu wojsku w świecie. Jak powiedziałem: być może, iż Francya znów się podniesie i odegra jeszcze rolę w historyi, a wtedy przymierze Francyi i Rosyi zdaje mi się być danem, koniecznem, nieuniknionem.

Francya dotychczas reprezentowała zawsze na wschodzie zachód, i strzegła interesów krajów zachodnich przeciw Rosyi; w zasadzie nie miała ona własnych interesów materyalnych bronić na wschodzie, broniła ona tam tylko interesa moralne, interesa katolicyzmu przeciw kościołowi anatolskiemu i interesa zachodu, Europy, oświeconej Europy. Obadwa te powody obecnie odpadną, jeźli Francya pomyśli o przymierzu z mocarstwem świata — a Francya pomyśli o tem, aby wywalczyć sobie dawne stanowisko, a nawet utracone prowincye; gdyż tak dobroduszną nie jest jak Austrya: usiłować ona będzie osiągnąć cały swój wpływ dawny, a wtedy z pewnością korzystać będzie z pomocy Rosyi.

Porzuci dawniejsze interesa na wschodzie, katolicyzm już jej więcej nie rozczuli, szczególniej jeźli się rzeczpospolita we Francyi utrzyma, czego jednak nie przypuszczam. Ale w każdym razie interesa Francyi względnie interesów Francyi, narodu samego, nie będą już więcej przeważały, i co dotychczas przedewszystkiem wstrzymywało Francyę od przymierza z Rosyą, to jest ten pewien wstyd, ta pewna sympatya dla niektórych ludów, a szczególniej to szlachetne uczucie dla zachodu, dla Europy — wszystko to teraz zniknie.

Na wszelkie przedstawienia odpowie Francya słowem, które już na początku przytoczyłem: „*Il n'y a plus d' Europe.*“ Dla Francyi nie ma więcej Europy, Europa ją opuściła, chociaż własny jej interes był zagrożonym. Przypatrywała się obojętnie tak największym okrucieństwom dokonywanym pod Bazeilles i Ablis jak i bombardowaniu Paryża. Z największą obojętnością przypatrywała się zniszczeniu równowagi, kiedy Prusy coraz dalej i dalej się posuwały. Francya postawi sobie wprost pytanie: coby się było stało, gdyby los wręcz przeciwnie był rozstrzygnął? gdyby mianowicie Napoleon III doszedł był do Renu? Jakże zatrudnioną byłaby wtenczas dyplomacya! Jakże szybko wysłańcy ze wszystkich stolic, ze wszystkich rezydencyj Europy, byliby wołali na Napoleona III, aby się zatrzymał! Wszyscy byliby się wtedy zbiegli, aby Napoleona III dalej nie puścić. Nawet nasza Austrya nie namyślałaby się zapewne długo nad energicznemi notami. Tymczasem przed Prusami ugina się Europa i pada na kolana. Europa nic nie zrobiła dla równowagi, nic nawet dla ludzkości. Owa Anglia, która z początku wojny tak była zatrudnioną. aby zabezpieczyć Belgią, nie znalazła słowa jednego przeciw bombardowaniu Paryża. Włochy pokazały się również wielkiemi w niewdzięczności i to jest jedynem, co jeszcze świat zdziwić mogło.

Tak działały Anglia i Włochy. Austrya była słabą i nie mogła zdobyć się na czyn. Nie ma Europy, i dla Francyi więcej jej nie będzie.

Pójdzie ona swoją drogą dalej i poda rękę Rosyi. — A wtedy choćbym już nie mówił o potędze broni, to rozważcie Panowie tylko tę siłę moralną, tę potęgę moralną, jaką przez to nabędzie Rosya między ludami sławiańskiemi. Rosya dotychczas opierała się tylko na swej sile fizycznej i nią imponowała Sławianom. Bo i dlaczegóż nie? A czyż można ludom słowiańskim brać to za złe, że ulegają wielkiej sile fizycznej, skoro widzą, że nawet oświecone, postępowe ludy, jak lud niemiecki, idą za siłą przyciągającą wielkiego mocarstwa militarnego?

Ale Rosya będzie jeszcze miała od dziś wpływ moralny Francyi za sobą. Niewyczerpanym dowcipem, z tą łatwo płynącą i łatwo wdrażającą się lekkością, jaką Francya zawsze posiada do propagowania idei i rozbudzania sympatyj, stanie ona teraz na usługach Rosyi.

Zaiste, nie bez obawy będzie to widzianem w Austryi.

Lecz tu nam mówią: Właśnie wówczas, w obronie Austryi wystąpią Prusy, potęga wielka, potęga wszechświata; straż nad Renem pomoże do utworzenia straży nad Dunajem. Być może, ale tylko w tym razie, jeśli sami będziemy zdolni do obrony, jeśli będziemy mieli siłę i pokażemy, że propagandzie rosyjskiej możemy się opierać zbrojnie z dobrze wyćwiczonem wojskiem — natenczas Prusy może istotnie pomyślą i przyjdą do przekonania, że byłoby dla nich, dla Niemiec, korzystniej, aby pomiędzy nimi a Rosyą tak silne istniało państwo; Ale jeśli pozostawimy Prusom staranie, nie tylko o obronę własną przeciw Francyi, lecz i o obronę nas przeciw Rosyi, — jeśli zamiast armii silnej i gotowej do boju, będziemy się oglądali na Prusy i liczyli na ich korpusy, wówczas Panowie! zadanie Prus byłoby zbyt ciężkie i mogłyby one sobie przypomnieć, że nie tylko są wielkiem mocarstwem, ale, że na swej chorągwi wypisały zjednoczenie Niemiec, wówczas mogłyby sobie przypomnieć swych braci niemieckich w Austryi, będących przynajmniej Niemcami świeższej przeszłości i nie tak dawno wyłączonymi z państwa niemieckiego, jak bracia z Alzacyi i Lotaryngii. Natenczas mogłyby Prusy raczej porozumieć się z Rosyą, mogłoby im się wydawać taniej i wygodniej rozpocząć targ i szukać w Austryi wynagrodzenia dla siebie i Rosyi.

Panowie! Napoleon I powiedział, że historya służy jedynie do tego, aby się z niej nic nie nauczyć; pomimo tego zawsze i mimowolnie wracamy do historyi, matki doświadczenia; pozwólcie mi więc Polakowi, przypomnieć dzieje własnej ojczyzny. W wieku ośmnastym miała Rosya za wielkiego kanclerza hr. Bestużewa. Polska nie miała wówczas wpływu na losy Europy i w owym czasie była już z obu stron ścieśniona przez oba wielkie mocarstwa, wzrosłe dzisiaj do pierwszorzędnych potęg na świecie.

Myśl szukania w Polsce korzyści istniała wówczas równie w Petersburgu jak w Berlinie, ale wielki kanclerz Bestużew rzekł: „mam Polskę bez tego już w mych siłach, zdobyłem ją moralnie. Będzie mię ona popierać w każdej wojnie, w każdej trudności“; i trzymał się usilnie przy nietykalności Polski. Ale, że Prusy wówczas nie mogły na to przystać, rozpoczęły działanie, wzięły swą część, i Rosya musiała wziąść swoję, a nawet Austrya zrazu wzdragająca się od tego rabunku, była zmuszoną do podobnegoż czynu. To są dzieje pierwszego podziału.

Drugi jeszcze inaczej się wydarzył; przy drugim podziale wystawiły Prusy Polskę przeciw Rosyi, wkręciły ją w wojnę z Rosyą, obiecały pomoc, a w ostatniej chwili połączyły się z Rosyą i podzieliły Polską po raz wtóry. Historya ta dość jeszcze blizka i jaskrawo poucza, co przyniesie przyszłość, jeśli nie będziemy mieli wojska gotowego do boju, jeśli się sami nie będziemy ratowali i jedynie liczyć będziemy na pomoc Prus, które się stały przyjacielskiemi. Jeśli się spuścimy na siebie, jeśli zapewnimy sobie pomoc własną w tych smutnych okolicznościach, to będziemy mogli z pewnym spokojem i nadzieją patrzeć w przyszłość, gdyż nie chcę być oskarżony o konsekwentny pesymizm, od którego nas tak rozumnie odwodził kanclerz państwa.

Nie, w przyszłość Austryi patrzę się z zaufaniem, gdyż przedewszystkiem mamy to, czego tak bolesny brak czuć się dawał we Francyi, jak o tem wspominałem, mamy cesarza i króla, przy którym wiernie stoimy, i jakkolwiek rozdzieleni jesteśmy w politycznym, językowym i społecznym względzie, to wszakże jednoczymy się w naszych uczuciach dla panującego. W Austryi nie ma żadnych żywiołów rewolucyjnych, co winni dobrze zapamiętać nieprzyjaciele Austryi.

Jakkolwiek rozdzieleni i rozdarci jesteśmy między sobą — tron nie podlega żadnej kwestyi; mamy tego ojca rodziny, przy którym możemy się zgromadzić w chwilach niebezpieczeństwa. Zasada monarchiczna, tak silnie wszędzie podkopana, tylko w Austryi jest drogą każdemu uczciwemu człowiekowi.

W każdym innym kraju uczucia monarchiczne, bądź to bardzo osłabione dążnościami do rabowania kościołów; bądź zacienione przez despotyzm wojskowy, rozwalający i zmieniający trony; w innym kraju zasada monarchiczna jest zarazem rewolucyjną, rewolucya i socyalizm zgóry są popierane a wiara i własność z gruntu zagrożone.

Panowie! tylko w Austryi zasada monarchiczna jest nieskażona i szlachetna i może być ukochaną, wysoko szanowaną i cenioną przez uczciwego człowieka (oklaski z prawicy). Ale państwo monarchiczne, powiedział już Montesquieu, opiera się na honorze, przedewszystkiem na honorze wojskowym, gdyż broń zapewnia granicę i siłę państwu. Jeżeli istotnie uczciwie występujemy wobec cesarza, a tak wszyscy przecież występujemy, gdyż pomimo nieporozumień narodowych w tym względzie jesteśmy jednego zdania — jeśli więc występujemy uczciwie, damy naszemu cesarzowi i królowi środki zabezpieczenia jego honoru, honoru oręża i bezpieczeństwa granic Austryi,— i nie będziemy naruszali wniosków rządu, który nam ze świadomością rzeczy powiada, że siły wojskowe muszą być zwiększone, i nie będziemy się poddawali nieco naiwnej nadziei, że w czasach, w których upadły dwie wielkie potęgi moralne, jak państwo kościelne w sferze wiary i Francya w sferze politycznej, że w takich czasach Europa wnet się uspokoi, skoro tylko używać zacznie na nowo pokoju.

Tak, Panowie, pokój jest najpożądańszą z rzeczy, jakiej sobie ludy mogą życzyć, ale tylko wtedy, gdy honor i granice państwa są zabezpieczone. Mówimy tyle o wielkiej potędze Austryi, a tak mało dla niej czynimy. Tak, stosownie do zmiany punktu zapatrywania się i zmiany rodzaju zgromadzenia, zmieniamy również nasz język.

W Wiedniu, gdy mówimy o autonomii krajów, o wolności, o samorządzie, jakiby nadać można temu lub owemu krajowi, odpowiadają nam wielkiem słowem: „wielkie mocarstwo“. Austrya jest wielkiem mocarstwem, nie może być wtłoczoną w formy federalistyczne; toby ją osłabiło — a każda autonomia, każdy samorząd jest ukrytym i nienawistnym federalizmem. Austrya jest wielkiem mocarstwem. Tym wielkim wyrazem chcą nas oniemić; skoro wszakże przychodzą obrady nad sprawami wspólnemi i chodzi o utworzenie armii dla wielkiego mocarstwa, wówczas stają się małoduszni i zatrwożeni; wówczas nie chodzi już o to, aby w Europie coś działać i czynić— jesteśmy spokojni. (*Brawo z prawicy*) nie potrzebujemy się mięszać do zatargów europejskich, czy Francya upada, czy Prusy najechane, równie dobrze, wszędzie widzimy bezpieczeństwo dla nas, byleby tylko nie dać pieniędzy. (*Żywe oklaski z prawicy*).

Panowie! rozważmy, że nas historya poucza, iż nie efemeryczne powodzenia na mownicy, ale gruntowna wiedza i cnota patryotyczna cenione są przez potomność, i że często powstają umarli, aby świadczyć przeciw lekomyślnemu pokoleniu. Niech mi więc będzie wolno na zakończenie, przytoczyć słowa zmarłego — a jeśli te słowa są może za silne, niech mi wysoka delegacya wybaczy, gdyż je wyrzekł minister austryacki. Znalazłem je niedawno w jednem dziele przytoczone przez jednego z najlepszych austryackich pisarzy z dziedziny historyi dyplomacyi.

Było to w czasie zawierania traktatu w Campo-Formio, przez który Austrya stosunkowo mniej straciła, niż dzisiaj przez pokój z Francyą, i wówczas to pisał Thugut do Colloreda następujące słowa:

„Co wszakże zwiększa mą rozpacz, to haniebne poniżenie naszych Wiedeńczyków, którzy na sam wyraz „pokój“ dostają z radości zawrotu głowy, a żadnego nie obchodzą dobre lub złe jego warunki. Nikomu nie zależy na honorze monarchy, ani na tem, co z tego monarchy stanie się za lat 80, jeżeli tylko na chwilę można biedz na redutę, i jeść spokojnie placki.“

Głosuję przeciw wnioskowi komisyi, a za wszelkiemi wnioskami dążącemi do podniesienia siły wojskowej państwa. (*Żywe, przeciągłe oklaski z prawicy*).

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 lutego.

(*E.*) Niepotrzebuję szeroko rozpisywać się o wrażeniu, jakie u nas wywołała wiadomość o poddaniu się Paryża. Sympatye nasze dla nieszczęśliwego narodu francuskiego w całym kraju są równe; każdy z nas zarówno uczuł cios okropny, każdy zarówno pojmuje, że katastrofa pod Paryżem oddziaływa na całą Europę, że pokonanie przez Prusaków narodu francuskiego jest jutrzenką reakcyi. Niepotrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, iż Niemcy, upojeni teraz zwycięstwami, prędko pożałują, iż swą rękę do tych zwycięstw przyłożyli i pod żelaznem panowaniem Bismarków tęsknić będą za owemi czasy, kiedy wprawdzie nie byli jeszcze tak wielkim, ale o wiele wolniejszym narodem.

Cała uwaga zwrócona teraz, bardziej niż kiedykolwiek na zachód, gdzie wojska nieprzyjacielskie, na trzytygodniową bezczynność skazane, stoją naprzeciw siebie. Czy walka ucichła stanowczo, czy znowu się rozpocznie, oto są kwestye, które obecnie wszystkich zajmują, a wobec których sprawy bezpośrednio nas dotykające zupełnie poszły w zapomnienie. Ledwie kto myśli o komisyach, pracujących w ratuszu nad skrutinium wyborów do Rady miejskiej. Praca ta okazała się zmudniejszą, jak się z razu spodziewano. O ile z dotychczasowych prac tych komisyj sądzić można, ma stanowczą przewagę lista komitetowa. Zdaje się nawet, iż w zupełności według niej wypadnie rezultat wyborów.

Mianowanie p. Sawczyńskiego dyrektorem seminaryum męskiego, a p. Łuczkiewicza, (dotychczasowego burmistrza miasta Brzeżan, a dawniej profesora gimnazyalnego) dyrektorem żeńskiego seminaryum nauczycielskiego, świadczy, iż Rada szkol na i tego razu nie trzymała się biurokratycznej rutyny, ale przeciwnie badała wszystkie okoliczności, które wskazywała na tych mężów, jako na najwłaściwszych do wspomnionych posad. Spodziewać się należy, iż przy mianowaniu nauczycieli, i inspektorów okręgowych, które spodziewane są w tym tygodniu, postąpi sobi z równą bezstronnością. Zadanie jest olbrzymie. Jak słychać przeszło 500 nauczycieli kompetuje o te posady. Jest więc istny *embarras de richesse*, gdyż posad jest tylko trzydzieści kilka.

Z upragnieniem oczekują mieszkańcy Lwowa ukonstytuowania się ostatecznego Rady miejskiej, gdyż w takim razie byłaby nadzieja, że większy ład zapanuje w mieście. Nie wchodząc w czynności magistratu dotyczącą administracyi dochodów, która może być wzorową, przyznać musimy, że w sprawie utrzymania porządku zewnętrznego w mieści panuje nieład, który zdaje mi się w żadnem większem mieście nie znajdzie sobie równego. Mianowicie urząd budowniczy pod tym względem mu si przyjąć na siebie winę. Chodniki, od początku zimy nie tykane, nie są do przebycia. Kto nie ma pilnego we Lwowie interesu, temu nie radziłbym teraz przyjeżdżać do Lwowa, gdyż wystawiłby się na niebezpieczeństwo, „na gładkiej drodze“ karku nadwerężyć.

Po kilku dniach, które z powodu wyborów a właściwie przygotowań do agitacyi wyborczej, cokolwiek były ożywione nastąpiła kompletna cisza w naszem życiu publicznem. Stowarzyszenia nasze, któ re zazwyczaj w lutym odbywają swe walne zgromadzenia, milczą tego roku zupełnie. Jestto zapewne skutek krwawego dramatu na zachodzie, który absorbuje całą uwagę publiczności.

Zmarł tu w dniu 29 z. m. Mikołaj Prawdzic Rokitnicki, pułkownik — żołnierz wojsk polskich, adjutant w. księcia Konstantego, kawaler legii honorowej, i wielu innych zagranicznych orderów. Pułkownik pułku Kellner, proszony o dozwolenie kondukta wojskowego, odmówił temu żądaniu mówiąc, że nie zna antecedencyj zmarłego.

Ciekawym jest dla interesujących się wykonywaniem sprawiedliwości statystycznej, wykaz czynności wyższego sądu krajowego we Lwowie za rok ubiegły, z którego podaję niektóre cyfry: W sprawach cywilnych wyszło z wyższego sądu orzeczeń potwierdzających wyroki niższej instancyi 2058, zmieniających takowe 588 — znoszących 400. Założono więc w całości 3016 apelacyj. Rekursów załatwiono: 7328 — zażaleń syndykackich 59. Ze spraw cywilnych poszło do Najwyższego trybunału 348 spraw. Z tych potwierdzono orzeczeń apelacyjnych 290, zmieniono 52, zniesiono 6. W sprawach karnych było odwołań 5624, a mianowicie: w przedmiocie zbrodni 821, występków 21, przekroczeń 4782. W toku postępowania każdego było rekursów: w przedmiocie zbrodni 524, występków 12, przekroczeń 239. Do Najwyższego trybunału poszło razem spraw karnych 575.

Dzisiejszy dodatek *Gazety Narodowej* zawiera telegram z Berna, donoszący o ostrzeliwaniu ciągłem twierdzy Belfort. Jak to pogodzić z zawartem zawieszeniem broni?!

Wiedeń 1 lutego.

⌗ Okoliczność ta, że zawarto zawieszenie broni dopiero wtedy, kiedy Paryż już utrzymać się nie mógł, a wszystkie niemal armie były już prawie rozbite, pociągła za sobą, że warunki zawieszenia broni były dla Francyi niesłychanie uciążliwe. Prusy w prowadzeniu wojny są nader zacięte; przeprowadzają swe plany z niemiłosierną bezwzględnością i nieustępują pierwej, dopóki nie zniszczą zupełnie przeciwnika. W wojnie r. 1866 Prusy miały tylko ten cel, aby zyskać Niemcy; a skoro cel ten osiągły, nie potrzebowały dalej wojny prowadzić. Francya zaś jest w położeniu o wiele nieszczęśliwszem, bo Prusy pragną nie tylko jej upokorzenia, ale chcą ją także zrobić nieszkodliwą przynajmniej na jakie 50 lat. Dla tego niszczą jej miasta, zabierają jej broń, nakładają koszta wojenne i kontrybucye niesłychane i zabierają dwie wielkie prowincye z dwiema ogromnemi twierdzami. Gdyby Francya miała jeszcze ze dwie armie, to wtenczas byłoby inaczej; ale tak, oddaną jest na łaskę lub niełaskę samowoli i pychy, tem więcej, iż żadne z mocarstw neutralnych nie ma odwagi stanowczo się odezwać. Czyż mogłaby wtedy Francya zawrzeć z Prusami zawieszenie broni na lądzie i morzu, wyjmując z pod niego wschodni teatr wojny, mianowicie Belfort, Garibaldego i armię Bourbakiego. Prusacy wyparli tę ostatnią ku granicy szwajcarskiej i chcą ją wepchnąć do Szwajcaryi, chcą się zemścić za klęskę zadaną Manteufflowi przez Garibaldego pod Dijon, a wreszcie chcą zająć Belfort, aby przy zawarciu pokoju posiadać już całą Alzacyę i wystąpić z prawem, które nadaje faktyczne posiadanie. Pomimo, iż to zawieszenie broni jest najniesłuszniejszem w świecie, musiała jednak Francya nań przystać, ponieważ chciano uratować Paryż, i ponieważ rząd centralny widział, że organizacye Gambetty nie postępują. Materyał do prowadzenia wojny znalazłby się jeszcze, lecz takowy nie jest dość dzielnym, aby pokonać olbrzymią armię pruską. Prusacy zawierając podobne zawieszenie broni, już w części osiągnęli cel zamierzony, gdyż armia wschodnia przeszła już dzisiaj granicę szwajcarską, a Belfort z trudnością będzie się trzymał jeszcze jakiś czas, gdyż zaczyna brakować już amunicyi.

Wiedeń 2 lutego.

Pomimo nader wojennej i wojowniczej proklamacyi p. Leona Gambetty, nikt nie wierzy w dalszą walkę o tak nierównych siłach. Los — wśród danych okoliczności — może jeszcze stosunkowo najszczęśliwszy—jaki spotkał armię Bourbakiego, ostatnią, na jaką jeszcze Francya cokolwiek liczyła, wzmocni w wysokim stopniu partyę pokojową, na której czele stanęli mężowie tak nieskazitelni, jak Favre, Trochu i Thiers. Jeźli proklamacya wspomniona nie jest prostym manewrem politycznym, wydaną w tym celu, aby zaważyć na szali układów pokojowych, p. Gambetta przed jej ogłoszeniem dwa razy powinien się był namyśleć, co czyni. Proklamacya p. Gambetty stwierdza jawny rozbrat między rządem paryskim a delegacyą w Bordeaux. Czy powaga rządu francuskiego, dobro rzeczypospolitej na tym rozbracie zyskać może, bardzo wątpimy. Są chwile, kiedy rezygnacya jest większym patryotyzmem aniżeli zrywanie się do czynu. Taka chwila niestety nadeszła dla Francyi. Czas zaiste, aby się już zakończyła walka, która do rozbestwienia ludzi prowadzi, i to nawet ludzi takich, co zdala od pola walki piszą swobodnie artykuły dziennikarskie. Dzisiejsza *Weser-Zeitung*, słynny z wybornej redakcyi dziennik, wychodzący w „wolnem“ mieście Bremie, nosi na sobie ślady zdziczenia. Wiadomo wam zapewne, że bardzo wielu Niemcom kapitulacya Paryża nie przypada do smaku, ponieważ nie będzie z nią połączony wjazd tryumfalny Wilhelma „Zdobywcy“ do stolicy francuskiej. To, co Szyllerowski Wallenstein tak pięknie mówi o Wiedeńczykach:

Das können die Wiener mir nicht vergeben,
Dass ich um ein Schauspiel sie gebracht.

wybornie da się zastosować do panów Berlińczyków. Wilhelm pozbawił Berlińczyków widowiska, wjazdu swego do Paryża, a raczej opisu wjazdu tego do Paryża — a tego Berlińczycy przebaczyć nie mogą. Otóż *Weser Zeitung*, bardziej pruska, aniżeli hr. Bismark, tłómaczy Berlińczykom, sdlaczego Prusacy nie weszli do Paryża. Nie szło im bynajmniej o oszczędzenie Francuzów lecz o własną korzyść. Zajmując bowiem Paryż Prusacy, musieliby czuwać nad 2 milionową ludnością i żywić dwumilionową ludność. *Mit der einen Hand*— pisze dosłownie *Weser Zeitung — müssten wir die trotzige Bestie bändigen, mit der andern Hand müssten wir die Bestie füttern.* (Jedną ręką musielibyśmy tę krnąbrną bestyę poskramiać, a drugą ręką żywić). Tak zapewne przemawiali Cymbrowie i Teutonowie — jak dziś się odzywa p. Kruzemann, jeden z najzamożniejszych senatorów miasta Bremy. Przytoczyłem wam wyjątek z owego artykułu jako bardzo cechujący — rozbestwienie.

Hr. Potocki dziś wraca z Pesztu. Cesarz we środę tutaj przybędzie.

Peszt 31 stycznia.

§. Budżet nadzwyczajny 31,260.000 złr. dla podniesienia sił zbrojnych monarchii, zajął dwa posiedzenia. Polacy, jak już wczoraj nadmieniłem, wzięli na siebie rolę pośredników między Niemcami, którzy ten budżet do 11,500.000 ograniczyć postanowili z Węgrami, którzy nań niemal że nie w całości przystali. Polacy zamierzyli przeprowadzić go w sumie około 20 milionów. Usiłowania ich jedak nie odniosły skutku. Poseł Grocholski przy każdej prawie pozycyi tego budżetu zabierał głos i projektował znaczniejsze sumy na wydatki — lecz na późno. Członkowie izby panów nie dotrzymywali placu, przy każdej pozycyi znalazło się dwóch lub trzech, którzy głosowali z wiernokonstytucyjnymi. Również i członkowie prawego centrum reichsratu nie zawsze dopisywali, a tak wnioski polskie upadały dwoma lub trzema głosami. Zaledwie się udało projekt komisyi 11,525.000 złr. o 700.000 złr. podwyższyć.

Przy fortyfikacyach Krakowa wywiązała się żywa utarczka między ministrem wojny a p. Zyblikiewiczem. Minister domagał się pieniędzy na ufortyfikowanie Łysej Góry, Zyblikiewicz zaś opierając się temu, radził zesłać komisyę do Krakowa dla przekonania się, czy wobec dalekonośnych dział, jakie wojna prusko-francuska wydała, warto utrzymywać dzisiejsze nawet warownie, a cóż dopiero dalsze budować. Izba odmówiła pieniędzy na dalsze fortyfikacye—Węgrzy zaś dają, jak już pisałem, na ten cel 600.000 złr.

Nadwyczajny budżet 31,200.000 został przeto znacznie obcięty. Na armaty forteczne zamiast 3,500.000 dano tylko 2.000.000. Na rewolwery dla kawaleryi zamiast 1,528.000 dano 400.000. Na karabiny dano 4,100.000, lecz wykreślono 1,702.000. Na artyleryę dla landwery wykreślono żądanych 2,835.000, tudzież i na amunicyę 2 miliony. Dla nowych fortec pozwolono tylko milion dla Jarosławia; wszelkie inne nowe twierdze, jak na linii Anizy, przy Pradze itd. odrzucone. Odmówiono nawet milion na uzupełnienie twierdzy Komorna na Węgrzech.

Natomiast utrzymał się projekt rządowy względem podwyższenia kawaleryi w zupełności. Hrabia Falkenhayn podniósł go przeciw wnioskom komisyi budżetowej; tym razem dopisali wszyscy członkowie izby panów, z wyjątkiem byłych ministrów Rechberga i Wickenburga, i dlatego utrzymał się projekt rządowy, co w obozie wiernokonstytucyjnym wielkie sprawiło oburzenie.

Dziś wieczór będzie drugie posiedzenie. Rozstrzygać się będzie na niem najważniejsza ze wszystkich kwestya, to jest kwestya dyslokacyi pułków i zaprowadzenia dywizyj terytoryalnych czyli okręgowych.

Wczorajsza mowa Klaczki jest przedmiotem powszechnego zajęcia. Szanowny mowca odbiera ze wszystkich stron dowody uznania. Jutro prześlę wam ją w zapiskach stenograficznych.

Peszt 1 lutego.

§. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, delegacya austryacka zajmowała się dwiema kwestyami niepospolitej wagi. Pierwszy przedmiot był następujący: Austrya zbrojąc się zaraz po wybuchu wojny francusko-pruskiej znacznie powiększyła stan wojska. Powołała pod broń nietylko piechotę i kawaleryę, lecz powiększyła zarazem artyleryę i pociągi wojskowe. Gdy niebezpieczeństwo wojny się zmniejszało, rozpuściła część piechoty, tę bowiem łatwo każdej chwili postawić pod bronią, lecz zatrzymała kawaleryę, artyleryę i pociągi wojskowe na wyższej stopie, w szczególności zaś zakupiwszy bardzo wiele koni, tak wierzchowych jak i pociągowych, małą tylko część ich napowrót pozbyła, znaczniejszą zaś zatrzymała. Wyższy ten stan sił zbrojnych trwa dotąd, a zdaniem rządu, położenie polityczne Europy jest takie, iż i dziś jeszcze nie można wrócić do stanu normalnego. Z tych powodów domaga się rząd od delegacyi po 481,000 złr. miesięcznie na utrzymanie większych sił zbrojnych na tak długo, dopóki zawikłania europejskie nie pozwolą wrócić do stanu normalnego.

Łatwo się domyśleć, na jak silny opór natrafić musiała ta propozycya rządowa w frakcyi wierno-konstytucyjnej. Frakcya ta radaby zachować pokój pod wszelkiemi warunkami. Najpierw nie widzi ona żadnego dla Austryi niebezpieczeństwa, a gdyby jej jakie groziło, argumentacye tej frakcyi co do interesu, honoru i stanowiska monarchii są zbyt elastyczne: ona żąda od rządu bezwarunkowo utrzymania pokoju. Dla tego sprzeciwiała się powiększeniu kawaleryi, dla tego projektowała naganę dla rządu, że się zbroił po wy-

buchu wojny francusko-pruskiej, ona radaby zredukować nawet normalny stan wojska, i dla tego projektowała naganę dla rządu, że w roku 1868 nie mogąc opędzić wydatków sumami budżetem zakreślonemi, nie rozpuścił wojska, lecz przekroczył budżet. Ta ekscentryczność w objawach pokojowych nie utrzymała się jednak w Izbie. Jak we wszystkich dopiero co wymienionych kwestyach, tak też i w ostatniej kwestyi co do kredytu na wyższy stan sił zbrojnych, frakcya wierno-konstytucyjna pobitą została. Ona dawała rządowi 950,000 złr. na przeprowadzenie rozbrojenia, lecz Izba na wniosek hr. Falkenhayna uchwaliła dla rządu wprawdzie nieograniczony, ale zgodnie z delegacyą węgierską cztero-miesięczny kredyt na utrzymanie wyższego stanu sił zbrojnych monarchii. Członkowie izby panów z frakcyą polską w jedną falangę zbici, przeprowadzili tę uchwałę.

Drugim przedmiotem wczorajszego wieczornego posiedzenia, był projekt rządowy o dyslokacyi pułków i o dywizyach okręgowych, czyli o środkach łatwego mobilizowania armii. Na reformę tę preliminował rząd 2,817,500 złr., z których sama dyslokacya pułków do okręgów werbunkowych, kosztować będzie 830,000 złr. Projekt ten nie przeszedł w całości. Dyslokacya sama utrzymała się wprawdzie, lecz odrzucono powiększenie sztabów, dywizyj i brygad, odrzucono powiększenie liczby korpusów, i odmówiono funduszów na decentralizacyę administracyi wojskowej. W tej kwestyi Polacy, mimo gorliwej obrony Grocholskiego, zostali na głowę pobici, z wyjątkiem bowiem książąt Schwarzenberga, Lippe-Detmold i jenerała Gablenza, cała zresztą izba przeciw nim głosowała.

Na tem skończyła delegacya cały budżet wojskowy. Teraz nastąpią wzajemne nuncye i uchwały nad niemi.

Poznań 30 stycznia.

A więc nadszedł koniec bohaterskiej obrony Paryża. Trudno było tego nie przewidzieć, ale tru dniej jeszcze przeboleć. Wyraźnie Opatrzność upokorzeniem przygotowuje odrodzenie się Francyi, skąpiąc jej człowieka któryby ją mógł zbawić. Wszystkiego bowiem było dostatkiem: ludzi, pieniędzy, poświęcenia, ale człowieka brakło! Retorycy republikańscy, którzy wobec hufców nieprzyjacielskich obalili rząd cesarski i zorganizowali inny, acz najgorszy, ale istniejący, a więc siłę mający, którzy w ciągu dalszej walki więcej się republikanami niż Francuzami okazali, którzy lekceważyli sztandar Francyi, oddając go w ręce przewodników rewolucyjnych jak Garibaldi, nie uratowali Francyi.

Boleść nad tą straszną klęską nie jest zdolną jednak, chociaż przygnębia serce i umysł, przygłuszyć własnych cierpień, których nie brakuje, tem dotkliwszych, że przez swoich sprowadzonych. Za taką boleść mamy wysilenia bezmierne radykalistów naszych, w przeprowadzeniu wśród nas kandydatury p. Kraszewskiego, ociężałość naszą, w wystąpieniu przeciw temu wyzywającemu uroszczeniu radykalizmu politycznego i anti-religijnego. Wobec podobnych kandydatur jedyny rezultat konieczny, że wszędzie w wyborach przepadniemy; duchowieństwo bowiem, za nim lud cały, poważne obywatelstwo, niezawodnie od urny wyborczej się cofnie. Radykalizm zmusi do tego najokropniejszego uczucia, że Niemiec poseł może krajowi mniej szkodzić, jak podobny wybraniec, bo za Niemca kraj i wyborcy usunięciem się nie biorą solidarności, jakby miejsce miało wybierając takich radykalistów. Solidarność tę jedyną siłę w położeniu naszem, radykalizm zabija, czyniąc ją niemożebną. Tutejszy organ p. Kraszewskiego, ani chwili nie ustaje w popieraniu jego kandydatury. Sypią się listy „z miasta“, „z prowincyi“, a tak szybko po sobie następujące, tak jednakie tonem i stylem, iż zdawaloby się, że jedna ręka je kreśli, wkrótce zapewne ujrzemy komedyę „Siedem razy jeden“. Powtarza on wciąż ten sam argument, że p. Kraszewski samem swojem zjawieniem się na ławach poselskich, choćby słowa nie przemówił — a wiadomo, że nawet po polsku publicznie mówić mu trudno — stanie się daleko potężniejszą protestacyą przeciwko gwałtom niemieckim i przeciw wcieleniu naszemu do Niemiec, niż jakiekolwiek protestacye dotąd przez nas wnoszone.

Stronnicy tutejsi p. Kraszewskiego, przydają mu za towarzysza p. Karola Hofmana. Cóż im ten zacny i tak powszechnie poważany mąż zawinił, że go używają za parawan, dla osoby wręcz odeń odmiennej? Ale tak bywa zawsze we wszystkich intrygach i sztuczkach politycznych. Tymczasem *Tydzień Drezdeński* schował od paru tygodni swoje rogi, poczyna być przyzwoitszym; nie miewa już listów korespondenta soborowego, nie dogryza *Czasowi*, nie mówi o odstępstwach itp. Jestże to zręczność kandydata, który sobie chce jak najwięcej głosów zjednać?

Jak wam już donosiłem, nie zdaje mi się by p. Kraszewski mógł przejść w okręgu poznańskim. Coraz więcej osób się oświadcza, że nie dbając na późniejsze obelgi, w razie tej kandydatury wstrzymają się całkiem od głosowania. W każdym także innym okręgu znajdzie się niezawodnie kilku obywateli i duchownych mających dość odwagi cywilnej, aby się sprzeciwić narzuceniu takiego kandydata. Niechże komitet wyborczy dobrze się wprzód namyśli, nim narazi nasze społeczeństwo na takie nowe rozdarcie, jakiego niebywało. Choćby *par impossible* odniesiono zwycięztwo, cóż z tego? chwilowa radość, zaspokojenie zemsty, a następnie długie lata niesnasek i większe jeszcze zwątlenie organizmu i sił narodowych. Biedne nasze społeczeństwo, któremu nigdy nie przybywa pierwiastków zgody i pojednania, lecz natomiast wciąż w jego łono wkraczają nowe elementa rozkładu. Są między nami poważni ludzie, którzy całe życie pracowali nad układaniem do harmonii zwaśnionych z sobą żywiołów, wytrwale wierząc, że w końcu osiągną cel zamierzony. Otóż obecnie opadają im ręce, bo jeżli arcy-trudnem było zbliżać do siebie [illegible] stronnictwa, cóż dopiero teraz?

Lecz na takie jak dzisiejsze zamachy radykalne, zdrowa część społeczeństwa naszego pozwolić nie może. Z jednej strony, cóż jeszcze przed kilkoma tygodniami ani tu się śniło o założeniu nowego organu politycznego, na pierwszy krok p. Kraszewskiego ku zajęciu krzesła poselskiego, [illegible] z takowym organem przyjdzie, który to przedsiębiorstwem jednego literata, nie należącego ani do kół katolickich, ani do konserwatywnych, [illegible] wybuchła. Sfery jednak katolickie i konserwatywne cieszą się nadzieją organu, w którym będzie można zapewnienie zamieszczać wiadomości różnego rodzaju przez *Dziennik Poznański* szerzonym i odezwać się do ludzi dobrej woli, których on obałamucić usiłuje. W ogóle zanosi się u nas na przykre chwile zapalczywych polemik i drażliwości osobistych. Kandydatura p. Kraszewskiego czy się utrzyma czy upadnie, pozostawi nie łatwo dające się zagoić rany i znaczne szkody dla dobra publicznego. Oto już jeden przykład. Dyrektor szkoły rolniczej Żabikowskiej, założonej w niemałej części przez ofiary tej części obywatelstwa, o której p. Kraszewski powiedział, że przestała być polską i że rozbrat z nią jest konieczny, jak najsilniej przemawiał na zebraniu przedwyborczem za kandydaturą drezdeńskiego redaktora.

Nikomu nie należy odmawiać wolności zdania, ale są położenia których nie przystoi gwałtowność agitacyi politycznych tego rodzaju. Znam też kilku obywateli, którzy właśnie mieli zamiar przyczynić się znacznie do funduszów tej szkoły, dziś wstrzymują się mówiąc: "To coś zakrawa nie na szkołę agronomiczną, ale na zakład agitatorów politycznych".

Zurich 29 stycznia.

(*K.*) Wieści podane ostatniemi czasy przez *Times* i nie dementowane dotąd z żadnej strony, [illegible] wkrótce zakończy [illegible]. Powszechnie utrzymują, że kapitulacya Paryża i zawarcie ogólnego na czas jakiś zawieszenia broni, o których to wypadkach jeszcze nie posiadamy szczegółów, są pierwszemi krokami do układów, [illegible] Europie pożądane [illegible]. Lecz podczas gdy podobne rachuby opierają politycy na tem, że Prusacy okazawszy się „tak wielkimi“ w wojnie, również wielkimi okażą się względem zwyciężonej [illegible] Francyi, i nie stawiąc jej zbyt uciążliwych warunków [illegible] zawarcie takowego [illegible], są inni — a daleko większą jest ich liczba — co nie zapatrują się [illegible] i nie ufając [illegible] wspaniałomyślności [illegible] na pewne, że jeśli Francya zmuszoną będzie przystać obecnie na pokój, to dla tego, aby niebawem krwawy wziąć odwet [illegible]. Okropności, których [illegible] w obecnej wojnie, Francya nie będzie chciała, nie będzie mogła tak łatwo [illegible] jej pokój przyjdzie [illegible].

Kapitulacya Paryża, której tak prędko nikt się niespodziewał, a która wszystkich, co czytali ostatnie [illegible] dzienników, zdziwiła niepomału, przypisują [illegible] niesnaskom, [illegible] się dłużej. Mówią, że [illegible] zdepopularyzowany mocno w skutek [illegible] wielkich wypraw wojennych [illegible] dopuścić do steru partyi [illegible], która korzystając z [illegible] nieudolności [illegible], tak w Paryżu [illegible] występować przeciw [illegible] najwyższej w kraju władzy. Są to atoli domysły tylko, których [illegible] towarzyszących [illegible] broni sprawdzić [illegible]. [illegible] po otrzymaniu [illegible] uchwalił wysłać [illegible] w imieniu [illegible] szwajcarskiemu ambasadorowi [illegible] ogromne starania [illegible] jego bytu [illegible] wnioskować tedy [illegible], że kapitulacya rzeczywiście nastąpiła.

O bitwach stoczonych przez Garibaldego i Pallissiera pod Dijonem dnia 21, 22 i 23 stycznia podają francuskie dzienniki obszerne sprawozdania, z których [illegible] że Francuzi znaczne odnieśli zwycięztwo. Jakie jednakże ztąd strategiczne [illegible] wnioskować [illegible]. Prusacy [illegible] fałszywe [illegible] powstrzymać [illegible] pomoc zagrożonemu [illegible] ta ostatnia [illegible] Dijon kilkunastotysięcznej armii (20,000 wedle Francuzów) [illegible] dopięli — Garibaldi [illegible] ostatnie [illegible]. Gdy [illegible] bitwach [illegible] sprawie, [illegible] w liście — [illegible] stycznia, [illegible] pod Dijonem [illegible] zwycięztwa Francuzów [illegible] świetnienia [illegible] smutną [illegible]: „Dijon 26 stycznia. Nieustraszony jenerał Bosak-Hauke został zabity pod Dijonem. Strata to niepowetowana dla demokracyi“. [illegible] o jego śmierci [illegible] on na rekonesans [illegible] tylko akademików [illegible] kolumnę pruską, [illegible] ludzi [illegible] wystrzelono [illegible] z [illegible]. Upadł [illegible]. W emigracyi [illegible] tak dla swych [illegible] odmawiają [illegible] osobistej [illegible] charakteru, dla [illegible] ludziom, co [illegible] Unię lubelską [illegible] czasach [illegible].

O [illegible] najświeższe [illegible] nadesłanych od [illegible] przez [illegible] skutek czego [illegible] rozkaz udania się [illegible] granicy. [illegible] Clinchant [illegible] Bourbakiego, który [illegible] nie jest w [illegible] został [illegible] zastrzelił, [illegible] położenie [illegible] znachodzi [illegible] armii [illegible] jednych [illegible] przez Prusaków, bo podczas gdy 4 dywizya 2go korpusu przytrzymała Garibaldego pod Dijonem, pospieszył Manteuffel z resztą wojsk z Dôle na tyły Bourbakiego i okrążył go wielkiem półkolem sięgającem od drogi Vesoul-Besançon, aż do drogi Besançon-Lyon. Siły tworzące owo półkole szacują na $2\frac{1}{2}$ do 3 korpusów. Zostawałyby więc Bourbakiemu odwrót tylko ku granicy szwajcarskiej. Ci, co to utrzymują, dodają jeszcze, że niepodobna sobie wytłumaczyć, jakim sposobem mógł Bourbaki wpaść w taką matnię. Wszak, gdyby po 18 stycznia po dwie mil tylko robił był dziennie, już do 25 byłby się zdołał połączyć z Garibaldim, lub też przeszedłby był Słonę i zdążył po drodze Besançon-Lyon aż do Lons-le-Saunier. Inni zaś utrzymują, że wzmiankowany odwrót Bourbakiego jest tylko udanym, i że wykonywa go jedynie część armii, podczas gdy główne siły poruszają się ku Belfortowi. Trudno wiedzieć, po której stronie prawda — wszakże niewątpliwą jest rzeczą, że w ostatnich dniach były znowu potyczki blisko naszej granicy, świadczące o poruszeniu się wojsk francuskich naprzód ku Belfortowi.

Jakkolwiek te rzeczy stoją, to zawsze położenie armii wschodniej jest bardzo krytyczne. Odcięta od Lyonu nie może z tamtąd dostawać żywności, w kraju, który zajmuje obecnie, tak okropna wedle wiarygodnych świadectw panuje golizna, że lud wycieńczony, to kontrybucyami, to częstemi przechodami wojsk obydwu obozów, mrze literalnie z głodu. Liczne korespondencye z tamtych stron nas dochodzące, jakoteż wezwania merów francuskich do szwajcarskich mieszkańców tak smutny tej powszechnej nędzy kreślą obraz, że serce pęka czytając o nim jedynie. Świadczą także o tym okropnym stanie liczni zbiegowie francuscy, co z bronią w ręku uciekają do Szwajcaryi, by ujść takim sposobem trudów i niedogodności kampanii.

Z pod Belfortu odgłos kanonady rzadziej od dni kilku dochodzi. 20 i 21 twierdza ta miała wolną zupełnie jedną bramę — a mianowicie tę, która prowadzi do Giromagny. Można było nawet komunikować z tą ostatnią miejscowością. Teraz jednak Prusacy otoczyli na nowo Belfort prawdopodobnie zupełnie, Pisano niedawno, że Francuzi nie myślą nawet o podaniu tej twierdzy i trzymają się dobrze — uczuwać im się daje jedynie brak lekarzy i potrzeb niezbędnych do opatrzenia rannych jakoteż słabych.

Z Lyonu od dwóch dni nie odbieraliśmy dzienników, nie wiedząc, jaka tego przyczyna. Pod 25 stycznia telegrafowano ztamtąd, że wiadomość o zabraniu przez Prusaków 230 wagonów z prowiantem w Dôle, jest zupełnie fałszywą.

Rzym 26 stycznia.

PP. Mancini i Ratazzi, o których wam onegdaj pisać zacząłem, jeden we Florencyi, a drugi w Rzymie, są w obecnéj chwili osobistościami może najbardziéj wydatnemi na polu politycznem Italii, chociaż nie są ani przy władzy, ani na scenie dnia dzisiejszego. To ich znaczenie względne głównie zależy od miejsca, jakie zajmują w ruchu ogólnym i w tym pochodzie jakie Italia dziś na Rzym odbywa.

P. Mancini jest adwokatem, a do tego sławnym, najsławniejszym może w Italii. Prócz tego jest liberałem, co się samo z siebie rozumie, skoro jest adwokatem i do polityki się mięsza. Przez zaufanie paruset wyborców którzy na niego głosowali jest członkiem Izby poselskiéj. Takie są jego godności i miejsce w społeczeństwie. Jeśliby go trzeba było porównać z jaką osobistością nieco znajomszą w dalszéj Europie, postawićby go można obok p. Juliusza Favre, nawet z przybliżonym horoskopem jakiegoś prezesostwa lub wiceprezesostwa rządu narodowego za pierwszą radykalną zmianą rządu we Włoszech. Otóż p. Mancini wystąpił po swojemu w sprawie rękojmi dla Papieża: Jakkolwiek należał do tych co wołali, aby przedewszystkiem pójść do Rzymu, że nie we Florencyi trzeba dyskutować o papieskich rękojmiach ale w samymże Rzymie, mimo to jednak a może i dla tego samego został wybranym do komitetu mającego Izbie przedstawić projekt do ustawy o tych rękojmiach? Kiedy na zebraniu komitetu poseł Bonghi zaczął czytać projekt przez siebie wypracowany, i przyszedł do tego punktu gdzie wnosi, aby kardynałowie nie mogli być do procesu pociągnięci bez pozwolenia Papieża, p. Mancini już nie mógł wytrzymać, wyniósł się z sali, i wystąpił z komitetu, dając za powód, że nie chce za podobne rzeczy „brać na siebie odpowiedzialności przed obliczem narodu.“

P. Mancini stanął tedy czyli raczéj pokazał, że stoi na stanowisku logicznych liberałów, którzy o żadnych rękojmiach dla Papieża słyszeć nie chcą. Wielka część jednak deputowanych, a przedewszystkiem rząd chce i musi coś o nich postanowić, boć jednak Europa i całe chrześciaństwo domaga się, aby Italia dała jakieś rękojmie. Liberalne stronnictwo niechciałoby ze swojéj strony absolutnem przeciwnem wystąpieniem, tak od razu i przedwcześnie, oburzyć na Italią wszystkie interesowane mocarstwa. W takiem tedy położeniu stronnictwo liberalne, czyli raczéj lewica (boć wszyscy pod względem liberalizmu jedni drugim nie ustępują) lewica tedy chce rząd pociągnąć naprzód do dalszych kroków, do dalszego pochodu na Rzym i na prawa papieskie; i dla tego tak woła i tak się upiera, aby pójść zaraz do Rzymu; a rękojmie to to już późniéj, to już tam będzie można w Rzymie dyskutować. Lecz jak już powiedziałem wie ona w téj saméj chwili, że w Rzymie już za późno będzie o nich dyskutować, choćby dla tego samego, że już nie będzie potrzeba; bo już będzie fakt dokonany, i wtedy tylko tego faktu dokonanego trzeba będzie bronić wobec chrześciaństwa, a spodziewają się ludzie z lewicy, że wtedy nikt nie będzie się chciał i dopominać jak zobaczy, że to już fakt dokonany. Tak stoją rzeczy we Florencyi, i p. Mancini gra w tem jedną z ról głównych.

Z drugiéj strony p. Ratazzi znajduje się w Rzymie i swoją grę odegrywa. I jemu idzie o przeniesienie bezzwłoczne stolicy do Rzymu i z tych samych powodów. P. Ratazzi już był ministrem i prowadził w innych okolicznościach politykę włoską, osobistość tedy jego dobrze znajoma, jak zarazem jego powinowactwo przez żonę z familią Bonapartych. Napoleona już teraz nie ma; ale polityka zawsze jest do użytku i do wzięcia, a komu tak idzie o władzę jak p. Ratazzemu, ten bezczynny siedzieć nie może, kiedy mu są drzwi do działania otwarte. P. Ratazzi działa na Rzym i tu chce sobie stworzyć podstawę oparcia. Chce cały Rzym obrócić przeciwko ministeryum obecnemu, i wszelkimi sposobami wywołać tu jak najpotężniejsze echo, któreby odpowiadało florenckim krzykom „do Rzymu, do Rzymu!“

Do jego gry należą zapowiedzie jak najobszerniejszych wolności. Wolność dla kościoła niechaj będzie jak największa. Rękojmi dla Papieża nie potrzeba żadnych: prawdziwa, zupełna wolność będzie najlepszą rękojmią. Więc wolność dla Papieża; niech czyni co chce. Wolność dla kardynałów, wolność dla duchowieństwa, wolność nawet dla zakonów, a nawet wolność dla Jezuitów. Co większa: niech wolno będzie nawet szkoły trzymać Jezuitom na ich ryzyko i koszt; jeśli wolność tedy zupełna. A więc następstwo z tego, że nie potrzeba żadnych rękojmi, i że stolicę trzeba natychmiast przenosić z Florencyi do Rzymu.

P. Ratazzi już jest nie młody ale składa dowód że umysł ma bardzo świeży, kiedy go jeszcze jego zawód polityczny i długa sposobność doświadczenia nienauczyły, że podobna wolność jest wierutną utopią. Że jest taką i że spodziewane skutki są czystem niepodobieństwem, o tem najlepiéj nas przekonają rozprawy toczące się w Izbach nad rękojmiami papieskiemi. Prawda, że w projekcie do ustawy nie ma mowy o wolności owéj bezwarunkowéj, i nie ona kwestye i trudności rozwiązuje, ale tam jest mowa właśnie o tych trudnościach i kwestyach, które same z siebie się rodzą w spotkaniu się władz obu: duchownéj i świeckiéj. Otóż te właśnie trudności i kwestye są takiego rodzaju, że żadną wolnością na świecie rozwiązać się nie dają. Zobaczymy to skoro przystąpię do dokładniejszego rozebrania tego projektu do prawa i rozpraw nad nim. Jest to ciekawa i nauczająca karta z historyi spółczesnéj.

Tymczasem dzisiaj doniosę tylko jeszcze, że przedwczoraj, tj. 23go stycznia, dzwon ów zwykle żałobny a dziś niby weselny Kapitolu, ogłosił Rzymowi o godzinie 4téj wieczór, że przyjechał do Rzymu książę piemoncki, przyszły król włoski Humbert ze swoją żoną księżną Małgorzatą. Jedenaście strzałów działowych odpowiedziało echem dzwonowi, a ponieważ każdy jeden na drugi aż minutę czekał, więc i w tem było coś ponurego. Za to nazajutrz Corso popołudniu było banderami pokryte, bo księstwo mieli przejeżdżać; o godzinie zapowiedzianéj mnóstwo ludu rzeczywiście Corso zaległo, i za przejazdem wysokiéj pary istotnie wołano i wykrzykiwano ze stron wszystkich. Mogłoby się zdawać obcemu komu w Rzymie, że to Rzym się cieszy i wykrzykuje; co do mnie byłem przypadkiem na Corso na chwilę przedtem i mogę zaręczyć, że cała zewnętrzna postać publiczności, śród któréj mnostwo migało się mundurów, była podobna do publiczności, którą nieraz miałem sposobność widywać we Florencyi lub w Turynie; ale że że w Rzymie takiéj publiczności, mówię o ogólnem wyglądaniu, takiéj nigdy nie bywało. Przynajmniéj połowa jéj zkądinąd tu przybyła, i po większéj części ta zapewne wołała i klaskała.

Dowodem tego mego przekonania była iluminacya wieczorna. Na Corso, Babuino, Condotti, tam gdzie hotele i domy mieszkalne dla przybywających do Rzymu dosyć dużo światła błyszczało; wszystkie ulice prawdziwie rzymskie w głębokiéj spoczywały ciemności. Udając się wieczorem w inną stronę miasta, kiedym raz opuścił owę dzielnicę, przeszedłem przez sześć ulic i jeden wielki plac, i nie spotkałem przez przeszło kwadrans drogi ani jednego światła.

Posyłam wam nowy akt kardynała Antonellego, okólnik no nuncyuszów apostolskich, stwierdzający to wszystko com pisał o pobycie króla w Rzymie.

JWPanie!

W nocy z 30go na 31 grudnia z. r. król Wiktor Emanuel przybył do Rzymu, jakoby znienacka, z czterema swoimi ministrami. Tak nagła podróż, według tego co nam donoszą z Florencyi, została uchwalona i postanowiona na radzie ministrów z rana tegoż dnia 30go. Dla pozornego usprawiedliwienia tego kroku i dla zmniejszenia jego doniosłości w oczach dyplomacyi, przedstawiono pragnienie króla oglądania własnemi oczyma klęsk, jakiemi wezbranie nadzwyczajne Tybru dotknęło ludzkość rzymską, i przyniesienia jej skutecznej pomocy, dodając swą obecnością odwagi nieszczęśliwym dotkniętym powodzią. Ale nie będzie od rzeczy zwrócić na to uwagę, że z rana tegoż dnia (30go grudnia) senat królestwa roztrząsał był i zgodził się na projekt prawa o przyjęciu plebiscytu. Co jeszcze godniejsze jest uwagi, to, że prawo na kilka godzin przedtem przez senatorów uchwalone, zostało potwierdzone i podpisane przez ministrów podczas ich kilkogodzinnej bytności w tej stolicy. Tegoż wieczora ogłoszono je w *Dzienniku urzędowym rzymskim.*

Z tego zestawienia czynności rodzi się natural nie myśl, że chciano czynem znienacka dokonanym, zamknąć wszelką drogę do przeciwnych uwag, jakieby mogło przedstawić to lub owo państwo, a zarazem uświęcić pod formą uroczystszą, przywłaszczenia ze szkodą Ojca Swiętego i katolików dokonane, dając królowi do podpisania wyrok potwierdzający takowe, na gruncie przywłaszczonym.

Co do mnie, miło mi sądzić, że to przypuszczenie jest bezzasadnem; gdyż nie mogę uwierzyć, aby ministerstwo mogło posunąć natręctwo aż do skłonienia króla do podróży nagłej i niewygodnej, ze względu na stan dróg, jedynie dla wyrządzenia boleśniejszej zniewagi godności Papieża i jego władzy monarszej.

O piątej po południu z tegoż dnia 31go grudnia Wiktor Emanuel odjechał napowrót do Florencyi; pobyt więc jego w Rzymie nie trwał dłużej nad 13 godzin.

Zresztą, skutkiem bądź niepogody, bądź klęsk jakich ludność doznała, bądź powszechnego niezadowolenia, przyjęto go daleko zimniej i ubożej, niżby się spodziewać można było. Wyjąwszy księcia Doria i niejakiego Placisi, adwokata, municypalność nawet, chociaż wezwana i uprzedzona zawczasu, nie udała się na dworzec na jego przyjęcie. Lud, ze swym zdrowym naturalnym rozsądkiem, przyrównywa powszechne i drobrowolne manifestacye niegdyś Ojcu Swiętemu czynione, do tych, jakiemi chciano uczcić przyjazd króla Wiktora Emanuela. Uważa przytem, że wszelkich środków użyto dla uczynienia go świetnym liczbą i oklaskami, ze względu, jak mówiono, że on się ukazywał po raz pierwszy wśród nowych swoich poddanych.

Uważam za rzecz zbyteczną zatrzymywać się nad tym wypadkiem, ponieważ przedstawiciel rządu... nie omieszka zapewne zawiadomić p. ministra spraw zewnętrznych o tem co zaszło przy tej okoliczności, i o wrażeniach, jakie sprawiło to zdarzenie.

Rzym 2 styczna 1871.

J. Kard. Antonelli.

Kraków 3 lutego. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 1 lutego*). Wybór delegata z miasta Krakowa do krajowej Rady szkolnej zajmował przedewszystkiem onegdaj Radę miejską. Wcale niespodziewanie wywiązała się dyskusya nad tem przedmiotem, a najniewłaściwiej nad kandydatami, — praktykowanym bowiem zawsze i wszędzie w podobnych okolicznościach jest zwyczajem, iż wyborcy przystępują wprost do obioru, zastanowiwszy się pierw prywatnie i li tylko między sobą nad tem, za kim głosować będą. Usiłował też Radca Dr Majer sprowadzić na te tory całą sprawę, co wreszcie po długiej i dość nudnej dyskusyi wreszcie nastąpiło. Kwestyę kandydatów poruszył pierwszy Radca Burzyński; zrzekłszy się sam kandydatury mówił w ogóle przeciw Radzie szkolnej, w szczególe zaś przeciw obecnemu delegatowi z Krakowa p. Hipol. Seredyńskiemu. To spowodowało Radcę Dra Majera do zabrania głosu i wyjaśnienia, że zapatrywanie p. Burzyńskiego nie jest wcale zapatrywaniem sekcyi, która gorliwej pracy p. Seredyńskiego całe oddaje uznanie. Dr Burzyński prócz tego poruszył kandydaturę hr. Potockiego, popierając takową. Dalsza też dyskusya toczyła się przeważnie koło tego przedmiotu. Dla wyjaśnienia dodać tu winniśmy, że hr. Adam Potocki w liście swym do Prezydenta miasta, odczytanym na posiedzeniu, oświadcza, iż nie usuwa się bynajmniej od przyjęcia wyboru, mógłby go jednakże tylko wtedy przyjąć, jeżliby się Rada zgodziła na warunki, jakie podaje, t. j. iż nie będzie mógł wpierw udać się do Lwowa aż koło 15 maja, a powtóre, iż jeżliby się staraniom jego nie powiodło zmienić obecnego systemu biurokratycznego Rady szkolnej, natenczas złoży mandat.

Zabierali głos Dr Machalski, Dr Warszauer, Dr Szönborn, Dr Brzeziński i hr. Wodzicki. Poczem przystąpiono do głosowania, głosujących było 36, z tych 3 kartki były prożne, bezwzględna przeto większość wynosiła 17. Rezultat był następujący: Hr. Adam Potocki otrzymał głosów 18, p. Oskard 6, prof. Studziński 4, prof. Burzyński 3, prof. Małecki 1, p. Seredyński 1. Obranym przeto został hr. Adam Potocki.

Drugim przedmiotem porządku dziennego był następujący wniosek sekcyi IV:

a) W miejsce dotychczasowej szkoły głównej izraelickiej na Kazimierzu ustanowioną zostaje szkoła główna miejska, która przechodzi na etat miasta Krakowa, poczynając od 1 września 1871 r.

b) Sekcya IV Rady miejskiej ułoży statut dla tej szkoły i takowy przedstawi Radzie miejskiej do dalszego postąpienia.

Podczas dyskusyi nad tym wnioskiem zabierali głos, prócz sprawozdawcy Dra Burzyńskiego, Dr Dunajewski, Dr Warszauer, Radca Chrzanowski, Dr Oettinger i Radca Fink. Wszyscy mówcy przemawiali za wnioskiem, to też podczas głosowania jednomyślnie prawie przyjętym został.

Na tem posiedzenie dla braku kompletu zamknięto.

— N. Pan mianował dotychczasowych członków Rady szkolnej galicyjskiej pp. Zygmunta Sawczyńskiego i Henryka Szmitta na dalsze trzy lata członkami tejże Rady.

— N. Pan polecił wyrazić wyższemu radcy skarbowemu przy dyrekcyi skarbowej galicyjskiej Franciszkowi Roderowi, przenosząc go w stan spoczynku, swoje zadowolenie z jego długoletniej i pilnej pracy.

N. Pan postanowieniem z dnia 22 stycznia zatwierdził wybory:

Antoniego Tyszkowskiego właściciela dóbr na prezesa, a Józefa Nowosieleckiego właściciela na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Birczy;

Leonarda Serafińskiego c. k. notaryusza na prezesa, a Romana Włodka właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bochni;

Apolinarego Hoppena właściciela dóbr i posła na sejm krajowy na prezesa, a Adolfa Zakrzewskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolinie;

Juliusza Bielskiego właściciela dóbr na prezesa, a Wiktora Błażowskiego c. k. notaryusza na zastępcę Rady powiatowej w Drohobyczu;

Karola barona Brunickiego właściciela dóbr na prezesa, a księdza Ignacego Wieniawa Długoszewskiego rz. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Grybowie;

Szczęsnego Jawornickiego własciciela dóbr na prezesa, a Szczęsnego Firleja właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Łańcucie;

Bogusława Bzowskiego na prezesa, a Maksymiliana Hubickiego przełożonego obszaru dworskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Myślenicach;

Juliana Skolimowskiego właściciela dóbr na prezesa, a ks. Jana Hawryszkiewicza gr. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rawie;

Wiktora Wojciechowskiego właściciela dóbr na prezesa, a Leopolda Szumskiego właściciela dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Ropczycach;

Józefa Puzynę właściciela dóbr na prezesa, a ks. Jana Ożarkiewicza gr. k. proboszcza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Śniatynie;

Józefa barona Brunickiego właściciela dóbr na prezesa, a Dra Filipa Fruchtmanna adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju;

Kazimierza hr. Wodzickiego właściciela dóbr na prezesa, a Dra Józefa Wesołowskiego adwokata krajowego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Złoczowie;

Ferdynanda Laudyna dyrektora dóbr JCW. Arcyks. Albrechta na prezesa, a Alfreda hr. Ponińskiego rządcę dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Wiedeń 2 lutego. Obiedwie delegacye ukończyły już obrady swoje nad budżetem wojennym i załatwiły już także prawie wszystkie sprawy wspólne; posiedzenia przeto mogłyby być zamknięte, gdyby między uchwałami obudwu delegacyj nie zachodziły różnice istotne, które usunąć się dopiero dadzą na drodze piśmiennej, a jeżliby to do celu nie prowadziło, przez głosowanie wspólne. Różnice te tym razem są tak wielkie, że nader ciekawym będzie rezultat tak wymiany pism jak głosowania na posiedzeniu wspólnem.

Podając wyżej mowę p. Klaczki, jaką miał na posiedzeniu delegacyi 29 b. m., uzupełnić nam wypada na tem miejscu sprawozdanie z ostatnich posiedzeń delegacyi austryackiej krótką wzmianką o przedmiocie bliżej nas obchodzącym. Ministerstwo wojny żądało na ufortyfikowanie Łysej góry pod Krakowem 100,000 złr. Wydział budżetowy

wniósł wykreślenie tej pozycyi, czemu sprzeciwił się bar. Kuhn, utrzymując, że ufortyfikowanie tej góry jest koniecznem, aby ochronić miasto z pałacami, kościołami i pamiątkami narodowemi, które w razie ostrzeliwania Krakowa zniszczone zostaną. Dr. Zyblikiewicz sprzeciwia się wybudowaniu warowni wysuniętej na Łysej górze, ponieważ wysokość ta leży za blisko granicy rosyjskiej, zkąd można ją ostrzeliwać. Wobec małej odległości Krakowa od granicy rosyjskiej, gdyż doróżkarz potrzebuje na przebycie tej drogi 30 do 35 minut, i po doświadczeniach zrobionych w wojnie niemiecko-francuskiej o działach dalekonośnych, łatwo ta warownia może być zniszczoną. W ogóle dobrzeby było z tego powodu wysłać osobną komisyę do Krakowa, któraby zbadała, czy fortyfikacye Krakowa trzeba nadal utrzymać.

Minister wojny odpowiadając, rzekł: Warownia ta na Łysej górze jest 5000 kroków oddaloną. Że doróżką można tak prędko dostać się do granicy, wspominano o tem już kilkakrotnie; nic to jednak nie rozstrzyga, jeden doróżkarz bowiem jedzie szybciej, drugi wolniej (śmiech). Łysa góra jest jedyną wyżyną ku granicy, i właśnie dla tego jej ufortyfikowanie jest koniecznem. Nie można zaprzeczyć ważności fortyfikacyom Krakowa. Kryją one całą linię aż do Jabłonki, a jenerałowie polscy, którzy służyli w rewolucyjnej wojnie polskiej, wskazywali zawsze na ważność tego punktu.

Dr Zyblikiewicz co do tej ostatniej wzmianki rzekł, że jenerałowie polscy zupełnie inny punkt w swoim czasie obierali do ufortyfikowania. Twierdza ta właściwie nie ma służyć przeciw nieprzyjacielowi od zewnątrz, lecz od wewnątrz. To, co p. minister mówił o odległości Łysej góry, może być prawdą, ale ja mówię o granicy rosyjskiej, a Łysa góra leży w innym kierunku.

Podczas głosowania wniosek rządowy odrzucono; przyjęto zaś inny t. j. uchwalono 1,300.000 złr. na fortyfikacye Jarosławia i Ołomuńca.

— Ministerstwo oświecenia na podstawie obrad ankety gimnazyalnej zwołanej w jesieni 1870 r., o czem w swoim czasie donosiliśmy, ułożyło projekt ustawy regulującej sprawy gimnazyalne. Z ustawy tej wyjmujemy następujące ważniejsze przepisy:

Przedmiotami obowiązkowemi we wszystkich gimnazyach będą: 1) Nauka religii. 2) Języki: wykładowy, łaciński, grecki i niemiecki. 3) Jeografia i historya. 4) Matematyka. 5) Historya naturalna. 6) Fizyka. 7) Prepedeutyka filozoficzna. 8) Rysunki od ręki. 9) Gimnastyka.

Uwolnienie od gimnastyki może uczeń otrzymać tylko na zasadzie widocznych ułomności ciała i świadectwa lekarskiego.

Przedmiotami nadobowiązkowemi będą: 1) Inne języki krajowe. 2) Obce nowożytne języki. 3) Kaligrafia. 4) Śpiew. 5) Stenografia itd.

Minister oświecenia zastrzegł sobie ostateczne rozstrzygnięcie, które przedmioty nadobowiązkowe w jakiem gimnazyum mają być wykładane, odnośnie do szczególnych stosunków zakładu, na wniosek ciała nauczycielskiego i po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej, oraz który z przedmiotów nadobowiązkowych ma być w jakim zakładzie uznanym za obowiązkowy.

Ogólny rozkład nauk ułoży minister oświecenia. Liczba godzin wykładowych tygodniowo dla przedmiotów obowiązkowych nie może w dwóch niższych klasach wynosić więcej nad 26, w 3 i 4 klasie nad 28, w 7 i 8 nad 30, do których jednakowoż nie liczy się gimnastyka. Odstąpić od ogólnego rozkładu nauk można tylko za zezwoleniem ministra oświecenia.

Nauka rysunków od ręki ograniczoną być ma tylko na gimnazyum niższe. Czy podobne ograniczenie odnosić się także ma do nauki religii, rozstrzygnie w każdym pojedynczym wypadku minister oświecenia po wysłuchaniu Rady szkolnej krajowej.

Każdy uczeń może uczęszczać na lekcye przedmiotów nadobowiązkowych bezpłatnie, jeźli go tylko ciało nauczycielskie od tego nie wykluczy. Jakich przedmiotów nadobowiązkowych ma się uczeń uczyć, rozstrzygają rodzice lub ich zastępcy z początkiem każdego roku szkolnego; skoro się uczeń na przedmiot nadobowiązkowy zapisze, jest obowiązanym nań uczęszczać jak na przedmiot obowiązkowy.

Gimnazyum realne tem się różni od innych gimnazyów niższych, że w niem nauka rysunków od ręki będzie znacznie rozszerzoną, a uczniom klasy 3 i 4 niemającym zamiaru przejścia do gimnazyum wyższego wolno będzie zamiast języka greckiego uczyć się jednego z języków nowożytnych.

— Według rozporządzenia ministerstwa węgierskiego spraw wewnętrznych mogą poddani węgierscy uwolnienie z tamtejszego poddaństwa i odnośne dokumenta otrzymać tylko od ministerstwa węgierskiego. Dokumenta te wydane być mogą poddanym węgierskim chcącym się przenieść do Przedlitawii, tylko wtedy, jeźli petent udowodni, iż zapewnionem mu zostało udzielenie obywatelstwa austryackiego i przyjęcie do gminy austryackiej; dokumenta te w formie zezwolenia na przesiedlenie się wydawane będą w języku węgierskim i niemieckim.

Rumunia.

Korespondent nasz wiedeński (bez znaku) w liście z 27go z. m. donosił o liście ks. Karola rumuńskiego, nader ważnym ogłoszonym w *Gazecie Augsburskiej*. Oto osnowa tego listu, pisanego przez Księcia do swego przyjaciela:

Szanowny przyjacielu! Dawno już nie dałem Ci znaku życia. Gdybyś jednak choć przez jednę godzinę był przy moim boku, przekonałbyś się, jak mało mam czasu i jak dużo pracy, trosk i rozczarowań mnie gnębi. Pięć lat już mija od czasu kiedym się zdecydował stanąć na czele kraju tak bogato wyposażonego przez naturę, a jednak pod innemi względami tak ubogiego, a jeżeli okiem wstecz rzucę na ten przeciąg czasu tak krótki w życiu narodu, tak znaczny w życiu jednostki, muszę przyznać sobie, że dla pięknego kraju tego strasznie mało zrobiłem. Często pytam siebie samego czyja w tem wina, czy moja, który nie znałem charakteru tego ludu, czy też ludu tego, który ani kierować sobą nie pozwala ani sam sobą kierować nie umie? Liczne podróże moje w obu Księstwach, w których miałem sposobność poznania wszystkich warstw narodu, przekonały mnie, że wina nie cięży ani na mnie ani na narodzie, ale tylko na tych, którzy w kraju urodzeni narzucili się krajowi na przywódzców. Ludzie ci bowiem, wychowani i wykształceni za granicą, pragną tylko zasady wartające za granicą, któremi przesiąkli, przenieść do kraju swego, i w utopijne gwałtem oblec je formy, bez względu na to, czy stosunki własnego kraju na to zezwalają.

Tym sposobem nieszczęśliwy kraj ten przezedł gwałtownie i nagle z pod największego ucisku bez przejścia stopniowego, do najliberalniejszej konstytucyi takiej, jakiej żaden inny kraj w Europie nie ma. Doświadczenia moje uczą mnie, że okoliczność ta, tem fatalniejszą jest dla Rumuńczyków o ile im zbywa na cnotach obywatelskich potrzebnych do jakiej takiej formy rządu republikańskiej.

Gdybym do kraju tego nie tak bardzo z całego serca się przywiązał, dawno już straciłbym wszelką cierpliwość. Teraz jednak zrobiłem ostatnią próbę, która bez wątpienia w oczach tutejszych stronnictw, jakoteż ultramontańskich przywódzców, będzie dowodem braku miłości kraju, dla tego, że porzuciłem wszelkie względy osobiste i poświęciłem popularność moję.

Uważałbym to jednak za niewypełnienie obowiązku mego, gdybym dłużej milczał i przyszłość kraju oddał na pastwę zabiegom i machinacyom stronnictw. Wprawdzie wiem, że ten, który ma odwagę powiedzenia prawdy i nieobwijania rzeczy w bawełnę, najczęściej sprawę przegrywa; i tak może i mnie się powiedzie. Ta jednak zachodzić będzie różnica, którą chętnie uznaję, że zawsze wolno mi będzie wrócić do swobodnego spokojnego życia na łono domowego szczęścia do ukochanej ojczyzny, która jak magnes silny przyciąga mnie zawsze w gorzkich chwilach. Żal mi tylko, że dobre chęci moje zapoznane są i napotykają na niewdzięczność. Ponieważ jednak dzielę los ten z wieloma śmiertelnikami, więc pocieszę się tem i zapomnę w ścisłych stosunkach w waszem kole o wszystkiem, czegom niegdyś tak gorąco pragnął.

Teatr wojny.

Narzuca się pytanie, czy dalszy opór Francyi jest możebnym, gdyby zawarty w Wersalu w dniu 28 stycznia między ministrem spraw zagranicznych obrony narodowej Juliuszem Favrem i niemieckim kanclerzem związku hr. Bismarkiem trzechtygodniowy rozejm niedoprowadził do stanowczego pokoju. Byłoby to możebnem zapewne, gdyby się było powiodło załodze paryskiej przebić się przez linie nieprzyjacielskie i połączyć się z którą z armij zewnętrznych. Przybytek sił, któryby tym sposobem wsparł działające na linii bojowej wojska francuskie, byłby zrównoważył utratę na łup nieprzyjaciela rzuconego Paryża. Autentyczne, fachowe rozglądnięcie się w stanie armii paryskiej, która liczebnie przeważała siłę oblężniczą, dopiero wykaże powody, jakie skupiły się, aby ją sparaliżować i poddać pod jarzmo zwycięzcy. Kiedy się losy tak rozstrzygnęły, Francuzi prowadząc dalej walkę, mieliby wszelkie niekorzyści dawnej swej sytuacyi. Dodawszy do tego, że kraj wśród siedmiomiesięcznej walki wyczerpany przez swoich i obcych, nie może stawiać nadal horoskopu dostarczenia ani dostatecznej żywności, ani wojennych materyałów, przyznać trzeba, że Francya stanęła dziś na ostatecznej granicy ludzkiej możebności.

Przypatrzmy się teraz, w jakich warunkach znajdują się armie, które oblężonej stolicy miały zdążyć na odsiecz. Chanzy i Faidherbe organizują się i otrzymują nawet posiłki, lecz pytanie, czy uzbrojenie i umundurowanie odpowiada potrzebom wojska. Stojące naprzeciw armii północnej i wschodniej wojska pruskie, nie zmieniły w ostatnich dniach swych stanowisk nad Sommą i Sartą i znajdują się w postawie wyczekującej; tylko od 2ej armii doszło w d. 27 stycznia doniesienie, że oddziały kawaleryi i artyleryi posunęły się ku Sablé nad Sartą, blisko 6 mil na zachód południowy od Le Mans.

Smutniej jeszcze przedstawia się położenie armii wschodniej, która wprawdzie nie doznała bezpośredniej porażki, lecz jest całkiem ubezsilnioną przez okrążenie dokonane ze strony nieprzyjaciela. Co do wparcia połowy armii Bourbakiego do Szwajcaryi pokazuje się, że telegram przedwcześnie rozniósł tę wiadomość. W każdym razie jednak pozostaje zagadką, czemu Bourbaki, który przecież musiał wiedzieć o ruchu Werdera i Manteuffla, zagrażającym mu z flanki, nie rzucił się całą siłą na jeden z korpusów pruskich. Jeszcze d. 26 stycznia byłoby się powiodło, uderzając na St. Vit i Dôle, w połączeniu z korpusem Garibaldego. Główna kwatera jego znajdowała się wtedy w Goulans Eglise zaledwo 1½ mili od Besançon, naprzeciw niego stały 2 korpusy; silny atak zaczepny tem mniej nie mógł się niepowieść, gdy w d. 26 prawa jego flanka nie była jeszcze zagrożoną. Korpus Werdera przekroczył 27go Ain pod Pont de Roide. Gdy w dniu następnym Badeńczycy posunęli się ku Morteau i Pontarlier, było już za późno; Bourbaki został zagrożony z tyłu. Wtedy zastąpił go jenerał Clinchant. Z końcem stycznia przeto Francya uboższą się stała o dwie armie: paryzką i armię wschodnią. W takich warunkach dalsze prowadzenie walki, która już dotąd miała cechę rozpaczy, byłoby szalonem przedsięwzięciem. A jednak rząd w Bordeaux zdaje się być jeszcze gotowym na wszystko.

Z Dijonu piszą do *Italie* 26 stycznia:

Dziś odbywa się tu parada. Garibaldi robił przegląd brygady Menottego, a wojsko i lud przyjmowali go z okrzykami. Dziwna rzecz jak od kilku dni zyskały czerwone koszule na sympatyi. Każdy chce je nosić, nawet mobile zaczynają je przywdziewać. Co się tyczy mobilów wypada nadmienić, że bataliony tych wojsk pochodzące z Nizzy i górnej Sabaudyi wybornie się biły. Przy tej sposobności wspomnieć należy o epizodzie wojskowym, o którym następujące dochodzą szczegóły: Ricciotti Garibaldi ustawił 4 kompanie wolnych strzelców w długim rowie. Pułk króla Wilhelma Nr 61 składający się z czystej krwi Prusaków, szedł naprzód z wielką pewnością, i mniemał, że wejdzie do miasta. Wolni strzelcy chcieli dać ognia, Ricciotti rewolwerem zagroził wszystkim tym, którzyby odważyli się nie słuchać jego rozkazów. Prusacy nadeszli w ścieśnionych masach na 50 kroków. Wtedy Ricciotti zakomenderował: ognia! i naraz straszna zagrzmiała salwa, Prusacy padają kupami. Na bagnety! naprzód! zawołał następnie. Pułk został zaatakowany, rozproszony, zniesiony. Chorągiew jego wpada w ręce wolnych strzelców. Dziś opowiadają, że jutro znów nastąpi atak. Prusacy spalili żywcem kapitana i trębacza, którzy się ranni dostali do niewoli.

W d. 27 piszą z Dijonu do tego samego dziennika: Akt, który dziś mamy zapisać usuwa w cień wszelkie okropności, jakicheśmy w ostatnich czasach dożyli. Chodzi tu o wspomnione przez nas spalenie oficera wolnych strzelców w zamku Pouilly. Zamek ten opustoszony całkiem od ostatniego zrabowania przez najezdzców, leży około pół mili na gościńcu do Langres. Prusacy na chwile opanowali to stanowisko i niejednemu rannemu, który tam był umieszczony, kolbami zgruchotali czaszkę, lecz cała ich wściekłość skupiła się przeciw oficerowi wolnych strzelców. Przywiązawszy mu ręce i nogi do balustrady i pozbawiwszy go tym sposobem uczynienia jakiegobądź ruchu podłożyli węgle pod niego i zapalili je. Gdy 2gi batalion 4ej legii gwardyi ruchomej z departamentu Saone i Loire stanowisko to odzyskał, znalazł ciało nieszczęśliwego już zwęglone. Jenerał dowodzący nakazał śledztwo i aby uniknąć zarzutu stronniczości, zawezwał przeznaczonych w Hotel de Ville do pielęgnowania rannych lekarzy pruskich do autopsyi. Sporządzono protokół o tym niesłychanym morderstwie i zdjęto jako dowód po śmierci fotografię męczennika.

Korespondent *Daily News* z Bordeaux donosi o następującej swej rozmowie z Gambettą:

W rogu wielkiego salonu prefektury w Bordeaux, pisze korespondent, siedział Gambetta przed stołem, zasłanym papierami, listami, telegramami, mapami i aktami urzędowemi wszelkiego rodzaju. Sposób przyjęcia mnie, równie jak cała rozmowa nie miała w sobie nic urzędowego. Zrobił on na mnie wrażenie gentlemana francuzkiego dobrych manier. Gdy w rozmowie uczynił kilka uwag o postawie prasy angielskiej, a ja wskazałem na zwrot opinii po klęsce sedańskiej, wpadł w słowo: „Anglicy mieli zrazu słuszność sprzyjania Prusakom. Wojna, jaką cesarz Napoleon wypowiedział, była niesprawiedliwą, i opinia powszechna Francyi była przeciw niej. Żaden Francuz nie mógł pragnąć, aby armia jego kraju była zwyciężoną, i wszystkie klasy bolały nad naszą kleską, nawet ci Francuzi, którzy jak ja i inni wszystko uczynili, aby wypowiedzeniu wojny zapobiedz. Lecz co się tyczy Anglii i innych dalej stojących widzów, nie dziwię się, że wasze sympatye były zrazu przeciw Francyi. Lecz obecna wojna nie jest dalszym ciągiem tej, która się wszczęła w lipcu. Tamta wojna dotyczyła, według słów króla pruskiego, samego cesarza Napoleona. Obecna wojna toczy się przeciw Francyi i ludowi francuzkiemu. Gotowi jesteśmy ponieść wszelkie rozumowi odpowiednie koszta za błędy dawnego naszego rządu, i takie dać rękojmie niechwycenia znów za oręż, jakieby za właściwie uznane być mogły przez ludzi rozumnych. Czy może być lepsza rękojmia, jak nasze obecne położenie? Czy jest prawdopodobnem, abyśmy w takiem położeniu, wjakiem się obecnie znajduje Francya, pragnąć mogli wojny w ciągu całego wieku? Lecz pominąwszy to, lud francuzki nie chciał nigdy wojny. Wojna zniszczyła go. Francya, jako naród, żąda pokoju i środków wrócenia do zajęć pokojowych. Lecz pokój nawet za drogo może być okupionym. Zostalibyśmy ostatnim narodem. Stalibyśmy się przysłowiem w Europie, gdybyśmy dwie prowincye, których mieszkańcy aż do ostatniego, są Francuzami w swych sympatyach i błagają nas, abyśmy ich nie opuszczali — spokojnie oddawali Niemcom.“

Rozmowa zwróciła się potem do wojny w ogóle, i na pytanie moje, czy wojna zakończy się z upadkiem Paryża, odpowiedział Gambetta, że upadek stolicy na trwanie wojny żadnego mieć nie będzie wpływu, jeżeli Prusy dalej obstawać będą przy swoich żądaniach: „Nie mówię tego, rzekł on, w własnem imieniu ani w imieniu tutejszej delegacyi rządu, lecz powtarzam niezłomną decyzyę wszystkich moich kolegów wewnątrz i zewnątrz Paryża, że wojna musi być prowadzoną dalej, jakiekolwiekby ona koszta i skutki pociągnęła za sobą. Jeżeli Paryż jutro upadnie, dopełnił on szlachetnie obowiązku swego względem Francyi. Lecz nie mogę nigdy uwierzyć, aby Paryż kapitulował. Sądzę, że sama ludnośćby go spaliła i dozwoliłaby nieprzyjacielowi wziąść go tylko wtedy jak drugą Moskwę.“ „Lecz przypuściwszy, że kapitulacya jednak nastąpi,“ wtrąciłem. „W razie takim, rzekł Gambetta, możemy wojnę na prowincyi dalej prowadzić, mamy teraz, nie licząc w to armii paryskiej, faktycznie pół miliona ludzi na linii bojowej, a jest jeszcze 250,000 ludzi, którzy albo już są w drodze do armii, lub wychodzą z miejsc gdzie się zapisali. Poboru z r. 1871 jeszcześmy nie tknęli i nie wezwali jeszcze ludzi żonatych. Pierwszy dostarczy nam 300,000 rekrutów, a ostatni dwa miliony fizycznie dzielnych ludzi. Broń spływa nam ze wszystkich stron. Pieniędzy nam nie brak. Naród, ludzi wszelkich politycznych odcieni zaliczając, jest po naszej stronie, i chodzić tylko będzie o nasz naród przeciw narodowi niemieckiemu, o nasz lud przeciw ich ludowi. Dla nas byłoby hańbą i bezcześcią poddawać się. Walczymy za nasz byt jako naród, oni za zwiększenie terytoryum, które im ani przyniesie ani przynieść może zbawienia. Czy sądzisz Pan, że jakkolwiek spustoszoną i wyczerpaną jest Francya, nie są niemi również i więcej jeszcze niektóre części Niemiec? Spojrzyj Pan tylko na straty armii bawarskiej. Policz pan niezliczone wdowy i sieroty w całym kraju. Nasi ludzie żonaci jeszcze nie chwycili za broń, u nich padło ich już tysiące. Nie, mówił dalej, uderzywszy z naciskiem ręką o stół, uważam za matematyczną niemożebność, abyśmy, jeżeli wytrwamy i wojnę dalej prowadzić będziemy, w końcu nie wypędzili z kraju najezdnika. Z każdym przebiegiem 24 godzin zyskujemy dzień, lecz każda godzina mnoży trudności naszych nieprzyjaciół. Anglia wielki błąd popełniła, że nie wystąpiła z góry, że nie powiedziała Prusom, iż przekroczenie granicy stanie się w jej oczach *casus belli*. Gdy Anglia dozwoliła na rozćwiertowanie i zniszczenie Francyi, straciła nie tylko jedynego sprzymierzeńca, jakiego miała na stałym lądzie, lecz w rzeczywistości oddała w ręce Prusom całą przewagę potęgi. Po latach 10 lub pierwej może ujrzymy Rosyę w Konstantynopolu, Prusy w Holandyi, Belgii i Tryeście; cała kontrola starego świata znajdzie się wtedy w rękach obu mocarstw, podczas gdy Car dalej jeszcze ku wschodowi na posiadłości angielskie pożądliwie spogląda. Gdy się znowu zbierze wasz parlament, spodziewam się, że Anglia uzna i przyzna, że nie działała szlachetnie względem sprzymierzeńca swego Francyi, i że równie dla siebie jak dla nas starać się powinna błąd ten naprawić, zanim będzie zapóźno.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego. Osoby które życzyły sobie przyjść w pomoc chwilową rodzinie ś. p. jenerała Hauke-Bossaka w trudnem znajdującej się po jego zgonie położeniu, złożyły na ręce nasze:

Kilku młodzieży 21 złr.; Cecylia i Helena hr. Małachowskie 20 złr.; St. hr. Małachowski 10 złr.; A. W. 5 złr.; E. J. 10 złr.; Marya Brodecka 10 złr. A. M. C. 20 złr.; C. C. 5 złr.; K. S. 1 rubel; Turczmanowicz 1 cwancygera; Henryk hr. Wodzicki 10 złr. tudzież złożone na jego ręce: Fr. hr. Mycielski 10 złr.; Wal. hr. Mycielska 5 złr., Jurcio i Jaś Mycielscy 1 złr.; Jan hr. Tarnowski z Dzikowa 10 złr.; Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa 5 złr.; Swolkien 5 złr.; St. hr. Tarnowski 10 złr.; Bielski 1 złr.; Br. Lasocki 5 złr.; A. hr. Mycielska 10 złr.; Roman hr. Wodzicki 10 złr.; ks. M. Czartoryska 10 złr.; H. Komar 5 złr.; Antoni Niedzielski 5 złr.

Razem 203 złr., z poprzednio wykazanemi w ostatnim numerze dziennika 73 złr. — suma ogólna 276 złr., 1 rubel, 1 cwancygier.

Pieniądze te złożyliśmy dzisiaj na ręce hr. Piotra Moszyńskiego, od którego dowiadujemy się, że już summa 500 fr. na ręce hr. Platera przesłaną została.

— Proszeni jesteśmy o sprostowanie pomyłki, jaka zaszła w liście III, ofiar złożonych na jeńców francuzkich na ręce księżnej z Caraman Chimay Marcellowej Czartoryskiej, a zamieszczonej w ostatnim numerze naszego pisma:

p. Starowiejska z domu Jabłonowska, złożyła prócz odzieży 5 złr.; p. Alfred Milieski złożył nie 5 ale 25 złr.; p. Piotr Dobrzański nie 25 ale 10 złr.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłali: hr. Wanda Męcińska 10 złr.; X. Fr. Gabryelski z Jakubkowic 3 złr.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu nadesłali dziś: pp. Jan Koterbski 50 cent.; J. Król wójt z Niedzielisk 1 złr.; X. J. Buczyński 1 złr.; X. Jan Kitrys 3 złr.; kwesta w kościele w Szczurowy 5 złr. 10 c.; X. Fr. Gabryelski 3 złr.

— Dowiadujemy się, że w kościele OO. Kapucynów jutro w sobotę o godzinie 10ej rano podczas nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. jenerała Hauke-Bossaka poległego pod Dijon, ma się odbyć kwesta na rzecz jeńców wojennych.

— Środowy bal na korzyść towarzystwa Sybiraków i Opieki narodowej, w mało ożywionym tegorocznym karnawale przypomniał lepsze czasy, sala bowiem była przepełnioną, a dwa cele zabawy i przyniesienie pomocy dla powracających z Syberyi świetnie uwieńczone zostały. W społeczeństwach goniących tylko za zabawą i uciechami, a zobojętniałych na niedolę bliźnich, i miłosierdzie, i sprawy poważne, zmuszone są częstokroć odwoływać się do nóg tancerzy, gdy serca nie tak łatwo dają się poruszyć, i kto wié czy taką nie była geneza balów na dobroczynne cele. U nas, zwłaszcza w obecnej chwili, wręcz jest przeciwnie. Pod wrażeniami strasznych wypadków nad Sekwaną, znikła nad Wisłą wesołość i swoboda, cechująca w najgorszych nawet czasach nasze usposobienie. Ciężkie brzemie niedoli, następstwa nieuniknione wojny, wzbudziły ofiarność w zubożałem naszem społeczeństwie, w zawody płynęły składki dla własnych tułaczów wygnanych z Francyi i dla jeńców francuskich, nienależało zapomnieć i o powracających z Syberyi rodakach. Doroczne bale na ten cel szlachetny, bywają bardzo uczęszczane, więc i w tym roku należało się stawić, tem więcej, że dyrekcya Stowarzyszenia Sybiraków daje dowody energicznego i rozumnego kierownictwa. Cel przeto pomocy i uznania dla Stowarzyszenia więcej niż cel zabawy, zgromadził całe niemal miasto i wywdzięczył się też, bo po raz pierwszy w tym karnawale powróciła swoboda i wesołość. Na jedno tylko uskarżaćby się można było, na brak miejsca w najobszerniejszej sali balowej, jaką Kraków posiada; lecz i ten niedostatek na pochwałę zasługuje. Bale nasze, tak zwane publiczne, zachowują cechę tradycyjną naszej towarzyskości i nieprzypominają wcale balów publicznych po zagranicznych miastach, albo zamykających się w jednym kółku i w jednej sferze, lub też przechodzących w zabawy, na które mężowie żon, a matki córek prowadzić nie mogą. U nas są to spotkania wszystkich kół towarzyskich na wspólnym gruncie szlachetnego celu, panuje w nich pewna harmonia i miara, równie w strojach damskich, gustownych a nie zbytkownych, jak w zabawie ochoczej, a zachowującej granice pewnej towarzyskiej powagi. Takim też był bal onegdajszy, wynagrodził on też brak balów prywatnych w tym roku. Bal rozpoczął się polonezem hr. Leon Skorupka z jenerałową Kruszewską, a zakończył się kotylionem, któremu ozdobne przybory nadały wdzięk i urozmaicenie. W skutek odmowy muzyki wojskowej, sprowadzono muzykę z Kalwaryi Zebrzydowskiej, a niezostawiła ona nas bez obawy, aby nieweszła muzyka kalwaryjska w podobnem znaczeniu w przysłowie, jak wiersze częstochowskie.

— Donoszą nam tymczasowo, że z balu danego d. 1 bm. na dochód Towarzystwa Sybiraków i Opieki narodowej wpłynęło brutto złr. 1,321 i rubli 2.

— Zeszyt *Przeglądu Polskiego* na miesiąc luty zawiera w sobie: „Romans polski w początku XIX wieku“ przez hr. Stanisława Tarnowskiego;— „Pogadanki o niektórych kwestyach bieżących“ przez Bernarda Kalickiego;— „Zapiski ornitologiczne (kukułka właściwa)“ przez hr. Kazimierza Wodzickiego;— „Przegląd literacki i bibliograficzny przez Józefa Szujskiego;— Przegląd polityczny przez Stan. Koźmiana; - Teatr;— Koncert p. Wład. Żeleńskiego, przez M. Moinirę.

— Przedstawienie *Claviga*, dramatu w pięciu aktach Götego na benefis p. Ładnowskiego (syna), odbędzie się w sobotę 4 t. m. Dzieło Götego ściągnie zapewne liczną do teatru publiczność, która zechce niewątpliwie zarazem złożyć dowód uznania dla artysty utalentowanego, inteligentnego, a który pracą i zamiłowaniem do sztuki, sam niejako ukształcił się na scenie krakowskiej, stał się jej podporą, a pozostał jej wiernym. Obsada *Claviga*: Clavigo p. Benda. Beaumarchais p. Ładnowski (syn). Carlos p. Fiszer. Zofia Beaumarchais pani Hoffmann. Maria p. Wolska, jej mąż p. Wolski i t. d. i t. d.

— We wtorek wieczorem powstała w szynku na Kleparzu u Stefańskiego bitka między czeladzią zdunem Włodzikiewiczem a stolarzem Adamowiczem. Ten ostatni ugodził pierwszego w rękę nożem. Ranionego oddano do szpitala Ś. Łazarza. Adamowicz zaś zostaje pod śledztwem sądowem.

— Wczoraj przybyła do Krakowa ze Lwowa Karolina Janiszewska, służąca, szukając narzeczonego swego czeladnika kuśnierskiego Karola Szarka, który utaiwszy przed nią, że zeszłej jesieni ożenił się, namówił Janiszewską, żeby rzeczy swoje, odzież i pościel wysłała do Krakowa, dokąd miał z nią jechać. Szarek tymczasem cichaczem stanął w Krakowie i zabrał rzeczy Janiszewskiej. Za przybyciem Janiszewskiej zrobiono poszukiwania za Szarkiem, znaleziono część jeszcze rzeczy gdyż resztę sprzedał. Gdy go aresztowano, odgrażał się, że wyszedłszy z więzienia zabije Janiszewską.

— W ciągu lutego obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Tomasz Chęciński (ulica Długa), Franciszek Szeirych (plac Szczepański) — za 1 cent 3¾ łuta wiedeńskiego;

chleb żytni: Jan Wątorski (ulica Mikołajska) za 1 c. 4¼ łut. w.;

bułki przednie: Stanisław Bartl (ulica Szewska) — za 1 cent. 2⅛ łut. wied.;

bułki zwyczajne: Walenty Łysakowski (ul. Długa) za 1 cent 2¾ łut. wied.; Stanisław Bartl (ulica Szewska), Tomasz Chęciński (ulica Długa), Józef Górnisiewicz (ulica Grodzka), Wojciech Jachimski (ulica Szewska), Franciszek Knoll (Mały Rynek), Feliks Kobierzyński (Wolnica na Kazimierzu), Jan Kasprzykiewicz (ulica Grodzka), Aleksander Merkert (ulica Szczepańska), Jan Wątorski (ulica Mikołajska), Wojciech Wnętrzak (ulica Wiślna) — za 1 c. 2²⁄₄ łut. wiedeń.;

chleb parowy Barucha 1 funt Nr 1 po cent. 10½, Nr 2 po cent. 9½, Nr 3 po cent. 8½.;

chleb prądnicki: 1 funt po 6²⁄₄ cent.

chleb żytni pędzichowski: 1 funt po 6²⁄₄ centów.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc luty:

mięso wołowe: Antoni Kurkiewicz w sklepie przy ulicy Szczepańskiej 1 funt od 22 do 24 centów; w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt. od 23 do 24 cent.;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt po 28 cent.;

wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 26 centów, przy placu Szczepańskim po 25 centów;

cielęcina: w jatkach poddominikańskich 1 funt od 25 do 26 cent., przy placu Szczepańskim 1 funt po 22 centów;

— Dowiadujemy się, że w sobotę ma się odbyć w Tarnowie w sali hotelu Krakowskiego bal na korzyść jeńców francuskich. Gospodarzami są pp. Władysław Dąmbski, hr. Józef Męciński i Dr Karol Kaczkowski.

— We środę 8go lutego odbędzie się w kościele XX. Augustyanów na Kazimierzu wielka uroczystość kościelna 400 letniej rocznicy śmierci bł. Izajasza Bonara.

— W Nr. 24 *Czasu* z d. 29 stycznia zamieszczony był adres do tronu Rady powiatowej Brzozowskiej w sprawie niezależności Ojca Śgo według ostatecznej tego adresu redakcyi, uchwalony na wniosek p. Pohoreckiego. Pod adresem tym był wydrukowany jako referent X. Jan Szczurowski, członek Wydziału Rady powiatowej. Otóż omyłkę w tem nazwisku powstałą przez niewyraźne jego wypisanie wypada nam sprostować. Referentem adresu i sprawozdawcą był X. Jan Nep. Steczkowski kanonik, proboszcz w Jasienicy, członek Wydziału Rady pow. Brzozowskiej.

— „Tygodnik illustrowany“ warszawski zamieścił w Nr. 161 portret zabitego niedawno w Krakowie, geologa Ludwika Zeisznera wraz z życiorysem jego. Dr Zeiszner zostawił znaczny zbiór dzieł naukowych, oraz bogaty wybór okazów mineralogicznych.

— **Chrzanów** 1go lutego.

Wczoraj wyjechał stąd sędzia powiatowy p. Jan Sławiński, udając się do Tarnowa na posadę radzcy sądu krajowego. P. Spławiński przez ciąg urzędowania swojego umiał sobie pozyskać szacunek i poważanie, czego dowodem wybór jego na posła do Sejmu. Żegnano go licznemi przemowami na wieczorach i na odjezdnem, i proszono, aby zatrzymał mandat poselski tu uzyskany.

— **Nowy Sącz** 30go stycznia.

Wyczytawszy w *Czasie* z d. 22 stycznia artykuł z Nowego Sącza pod głoskami *X. Y.* mylnie napisany o wyborach członków do Rady powiatowej z grupy IV, winienem w imieniu komisyi wyborczej, jako przewodniczący tejże prosić o sprostowanie go, tak ze względu na szczegóły jego, jak na przytoczone powody uchylania się od wyborów. W szczególności zaprzeczam jakoby wszyscy wyborcy członków do komisyi wyborczej wybierać nie chcieli, gdyż owszem z gotowością większość wybierała, lecz żądali, by przeważnie zasiedli w niej włościanie, co się też stało.

Dalej mylnem jest, jakoby wyborcy nie chcieli wybierać z powodów przez *X. Y.* przytoczonych, gdyż wcale o drodze od Anasza do Kaifasza nie wzmiankowali i nie odwoływali się do starosty. Za jedyną przyczynę niechęci wybierania podali przywódcy zaszłego nieporządku „dodatek na utrzymanie Rady powiatowej“ twierdząc, iż Rady powiatowe powinny nic niekosztować jak Rady gminne; mniemają bowiem, iż dodatek na drogi powiatowe, który w ubiegłym trzechleciu z 9% na 12% wzrósł, na Radę powiatową obracanym był; co ztąd pochodzi, iż urzędnicy kasy poborowej w książeczkach podatkowych, dodatek ten, jakoby na Radę powiatową wpisują.

Równie mylnem jest, jakoby członków komisyi Szkaradka, Miejskiego i Kurzeję, chłopi wywlekli przemocą z za stołu; pierwszy bowiem udał się na korytarz gmachu szkolnego, gdzie się wybory odbywały, celem przekonania niechętnych o mylnem ich twierdzeniu, drugi zaś na wzywające go pojedyncze głosy do usunięcia się z komisyi, usunął się rzeczywiście; Kurzeja zaś, którego także pojedyncze głosy do opuszczenia komisyi wzywały, pozostał z Kowalskim do końca wyborów, a w miejsce dwóch pierwszych, którzy niewcześnie do sali wyborów powrócili, wybrano przez aklamacyą Jana Mroza i Józefa Dumanę, po nadejściu starosty, który przemówił przekonywająco do zgromadzonych o użyteczności Rad powiatowych, i o dobrych jej skutkach, dodając, iż kto głosować nie myśli, może się usunąć, gdyż ustawa do tego nikogo nie zmusza. Wskutek tego trzej przywódcy nieporządku wyszli z sali wyborów z wielu innymi, i tak wybory, które się do 11 w nocy przeciągły, dokonane zostały. Z pozostałych w sali 127 wyborców, głosowało 73, a 54 oddawszy karty legitymacyjne, wstrzymali się od głosowania; co nie jest tyle zadziwiającem, ile że na 42 wyborców tabularnych właścicieli do tej grupy należących, ledwo 7 do wyborów przybyło.

A. Firlej.

— Wyszedł trzeci poszyt *Przeglądu Lwowskiego*, który zawiera w sobie: „Nowe odkrycia w środkowej Afryce“;— O metodzie scholastycznej, jej geneza, rozwijanie się i początek“;— „Poezya i poeci dzisiejsi“;— „Kodeksa dyplomatyczne polskie(ciąg dalszy)“; — „Polska łza“ (wierszyk Maryi P.); — „Stanowisko *Przeglądu* (lwowskiego) do dziennikarstwa pols. *Gazeta Narodowa* i drogi jakiemi do nich zmierza“;— „Kilka słów z powodu listu p. E. B. N.“; — Dziennikarze Salus reipublicae“;— X. Arcybiskup Ledóchowski“;— „Typy i figury z komedyi życia codziennego“;— „Wieczny kandydat“;— „Świat katolicki“;— „Kronika literacka, *Strzecha*, p. Kraszewski, *Mrówka*, *Przegląd Polski*“.

— Wydział krajowy nadał na przedstawienie nauczycieli w Tarnowie stypendyum 51 złr. z fundacyi Floryana Janowskiego, Henrykowi Pękalskiemu uczniowi tamecznego gimnazyum.

— W twierdzy Nisie na Szląsku osadzony był burmistrz z Argenteuil, uwieziony przez Prusaków jeszcze w jesieni jako jeniec wojenny czy też zakładnik. Ponieważ miano go w podejrzeniu o knowania i miano go pod sąd oddać, uszedł z twierdzy odziany lekko i przedrzeć się starał do Austryi. Zabłąkał się jednak w lesie pod Ziegenhals, gdzie go znaleziono skostniałego. Przywrócono go do życia, lecz jedną nogę zupełnie przemrożoną musiano mu odjąć.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 1 i 2go lutego pogoda termometr dnia 1 doszedł do — 9°.2 od — 15°.4 R., dnia zaś 2go do

— 6°.0 od 18°.2 R. Barometr opada; rano dnia 3 lutego wysokość jego była 330·51, termometru — 10°.8 R. Wiatr zachodni spokojny.

W sobotę dnia 4 lutego, Śej Weroniki panny.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go lutego.

HOTEL DREZDEŃSKI: L. Wojtkiewicz z Francyi, S. Glogan kupiec z Wiednia, M. Podczaski właś. dóbr z Galicyi, E. Hryniewiecowa z Kongresówki, W. Szmidt z Galicyi, J. Horaczek z Mołdawii, M. Wenzl kupiec z Bielska, J. Przygodzki właśc. dóbr z Kongresówki, K. Gross z Galicyi, Fr. Trzecieski właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Hr. Kazimierz Potulicki właś dóbr z Bobrku, A. Gostkowski właśc. dóbr z Galicyi, B. Rozwadowski właś. dóbr z Tuchowa, B. Górczyński właśc. dóbr z Galicyi, W. Jasienkiewicz z Białoogona, H. Septo z Galicyi, Henryk Komar z Tarnowa, K. Bielski właśc. dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 3 lutego. Z powodu wczorajszego uroczystego święta, nie było żadnego dowozu, ani też targu na granicy Królestwa polskiego. Ten sam powód wpłynął na dzisiejszy mały dowóz na targowicę Kleparską, bo z dalszych okolic prawie żadnego nie dowieziono zboża. Chęć kupna ożywiona, ceny utrzymują się, a to nietylko u nas, ale na wszystkich prawie zamiejscowych targowicach. Poczyniono także dosyć umów na terminowe odstawy. Z galicyjskiego zboża dosyć dostarczono do pośledniejszych cen. Wywozy do Francyi rozpoczynają się.

Płacono za pszenicę zimową na wagę za 85 funtów od 10 do 11·60, żyto od 10 do 11, żyto za 90 funt. od 6·50 do 7·15, jęczmień za 70 funt. od 5 do 5·80, owies za 50 f. od 3·50 do 4, wykę od 6·30 do 6·60, koniczynę czerwoną od 54 do 60, białą od 64 do 70 złr.

Stryj 30go stycznia. Żyto 4·20, jęczmień 3·—, owies 1·90, ziemniaki 1·35, siano 1·90, konicz 2·35, słoma 1·80, drzewo twarde 8·32, miękkie 5.40, kopa jaj 1·—, masa masła 1·50, funt mięsa 20 cent.

Żywiec 30go stycznia. Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·—, groch 5·—, bób 4·50, tatarka 6·75, proso 6·50, kukurydza 3·80, ziemniaki 1·50, konicz 2·50, siano 2·—, słoma 1·80, drzewo twarde 7·—, miękkie 5·80, masa okowity —·80, masła 1·50.

Rzeszów 30go stycznia. Pszenica 4·80, żyto 3·90, jęczmień 2·30, owies 1·80, groch 3·35, bób 3·75, tatarka 2·45, proso 2·45, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, koniczyna 24·—, siano 1·30, słoma —·85, drzewo twarde 12·—, miękkie 8·—, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj 1·30.

Goniec urzędowy rosyjski zamieszcza następujące obwieszczenie kancelaryi ministra finansów: „Doszło do wiadomości ministerstwa finansów, że zamieszkały w Wiedniu (Portgasse Nr 14) Rotschild i sp., rozsyłają do różnych miast Cesarstwa, tak bezpośrednio, jak i za pośrednictwem swych ajentów, ogłoszenia o sprzedaży przez nich promesów na cztery wygranych pożyczek z wygranymi państwowej wewnętrznej 5% po rublowej cenie. Promesy te, które p. Rotschild i Sp. pozwalają sobie nazywać: „Carskie ruskie państwowe losy", sprzedawane są przez niego po 7 rubli każda, przyczem zapewniane jest, jakoby emisya tych promesów była prawnie zatwierdzona na wszystkie losowania. W skutku tego kancelarya do spraw kredytowych uznaje za właściwe oznajmić: 1) że wymyślona przez Rotschilda i Sp. spekulacya, nietylko nie została upoważniona, ale nawet stanowczo zakazana art. 216 prawa cyw. i art. 463 tomu XIV ustawy o zapob. i zast. przest. Zb. Pr. (wydania 1857 r.), na mocy którego wszelkie podobne promesy są nieważne; 2) że losy zatwierdzone Najwyższym ukazem pożyczki wewnętrznej 5% pozostają wyłącznie w obrocie banku państwa; 3) że z tego powodu wszelkie promesy, które zapewniają udział w wygranych i nie mają żadnego tytułu prawnego, są zakazane i nabywcy samych narażają się na szkodę."

Bochnia 30go stycznia. Pszenica 4·90, żyto 3.15, jęczmień 2·65, owies 1·75, groch 4·60, ziemniaki 1·—, siano 1·35, konicz 1·50, słoma —·85, drzewo twarde 11·50, miękkie 9·50, masa okowity 1·—, funt mięsa 18 c.

Andrychów 30go stycznia. Pszenica 5·65, żyto 3·80, jęczmień 3·—, owies 1·95, ziemniaki 1·55, siano 2·—, konicz 2·60, słoma 1·70, drzewo twarde 8·—, miękkie 6·30, funt mięsa 20 c.

Gorlice 30go stycznia. Pszenica od 3·80 do 4·—, żyto od 3·30 do 3·50, jęczmień 2·60, owies 1·70, ziemniaki 1·—, siano 1·30, słoma 1·35, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·30, miękkie 6·20.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z dniem 31 grudnia 1870 r.	złr. 5.478,627 c. 86
Od 1 do 31 stycznia 1871 wniesiono 1843 stron	złr. 250,612 c. 81
zwrócono 2024 stronom	złr. 175,655 c. 08
przybyło więc	złr. 74,957 c. 73
Zatem dnia 31 stycznia 1870 było ogół wkładek	złr. 5.553,585 c. 59

Wrocław 30 stycznia. Pszenica w miejscu wag 88 funt. po 91 srgr., żyto 84 f. po 63 srgr., owies 50 f. po 35 srgr., rzepak 150 f. brutto 268 srgr., olej rzepakowy na styczeń 14 talara, spirytus za 1000 Trallesa od 14 5/12 talarów.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 27 stycznia. *(Rozprawa przed trybunałem państwa).* Przedmiotem rozprawy, którą zajmował się dzisiaj trybunał państwa, była kwestya sporna między wydziałem krajowym w Tryeście, a wydziałem krajowym galicyjskim o poniesienie kosztów szupasowania. Szczegółowy wypadek, który był powodem tej rozprawy, jest następujący:

W maju roku zeszłego przybyła do Tryestu jakaś pielgrzymka nazwiskiem Katarzyna Skotucka, rodem z Wieliczki. Ponieważ nie miała żadnych środków utrzymania się, i była ciężarem tamtejszej gminie, wydalono ją przeto z Tryestu i odstawiono do miejsca urodzenia. Wydział krajowy w Tryeście powołując się na ustawę z 12go maja 1868 r.; żądał od wydziału krajowego galicyjskiego zwrotu kosztów szupasowania w kwocie 2 złr. 35 c. Wydział krajowy galicyjski odmówił jednak wypłacenia tej kwoty, niedlatego bynajmniej, aby się mu wydawała za wysoką, lecz z powodów zasadniczych. Wydział krajowy galicyjski oświadczył mianowicie, że ustawa o szupasowaniu z 12 maja 1868 r., jakkolwiek wydaną została dla całej Przedlitawii; nie może jednak obowiązywać Galicyi, gdyż fundusz krajowy może tylko obciążać sejm, który jednak spraw szupasowania jeszcze nie uregulował; fundusz krajowy galicyjski musiałby przeto płacić koszta szupasowania, nie mogąc ich jednak żądać od innych stron, gdyż nie ma na to pewnej normy. Prócz tego sejm uchwalił na posiedzeniu d. 19 października 1869 r., że ustawa z 12 maja 1868 r. nie może być stosowaną do Galicyi, i nie może się bynajmniej odnosić do funduszu krajowego galicyjskiego. Wydział krajowy galicyjski zawiadomił także wydziały innych krajów, że kosztów szupasowania płacić nie będzie, a ministerstwo spraw wewnętrznych następnie rozporządziło, aby władze zniosły koszta szupasowania, jak to zawsze było zwyczajem w Polsce. Obrońca wydziału krajowego galicyjskiego Dr Smolka przytoczył prócz tego przy rozprawie wiele okoliczności, któremi wykazał, że Galicya na oczywistą narażonąby była stratę, gdyby płacić musiała koszta szupasowania, tem więcej, że nie ma w Galicyi przepisów, na mocy których możnaby żądać od innych wydziałów krajowych zwrotu kosztów za odstawienie obcokrajowców.

Zastępca wydziału krajowego w Tryeście Dr Grund adwokat wiedeński, utrzymywał znów, że sejmowi galicyjskiemu nie przysługuje prawo uznania ustawy wydanej dla wszystkich krajów Przedlitawii, za nieobowiązującą. Jeżeli sejm galicyjski nie uregulował jeszcze spraw szupasowania i nie ułożył taryfy, jest to jego winą, i powinien się starać jak najprędzej ustawę odpowiednią wydać. Przykład Polaków nie chcących płacić znalazł zaraz naśladownictwo w Czechach. Dlatego też sprawa ta ma wielkie znaczenie zasadnicze.

Kwestya ta, jak powiedzieliśmy, była wczoraj przedmiotem rozprawy przed trybunałem państwa, któremu przewodniczył radca dworu bar. Apfaltern: sędziami zaś byli: prof: Habietinek, hr. Hartig, profesor Heissler, bar. Hye, radca dworu Kiechl, burmistrz Dr Ott, burmistrz Dr Suppan, prof. Unger, pensyonowany wiceprezes sądu wyższego krajowego Steyrer, prezes sądu handlowego, radca dworu Merkl, adwokat Dr Dollenz. Sekretarzem był: Dr Kozian. Obecnym był także na posiedzeniu Dr Ziemiałkowski, w obradach nie brał jednak udziału. Sprawozdawca był bar. Hye.

Dnia następnego trybunał państwa wydał wyrok tej treści: Wydział krajowy galicyjski. względnie zaś fundusz krajowy winien jest wypłacać wydziałowi krajowemu w Tryeście w każdym pojedynczym wypadku koszta szupasowania do Galicyi w myśl ustawy z 12go maja 1868 r., a więc i 2 złr. 35 c. za odstawienie Katarzyny Skotuckiej, jeźli chce uniknąć egzekucyi. W powodach przytoczono, że ustawa z 12 maja 1868 r. uchwalona przez Radę państwa dla wszystkich krajów Przedlitawii, reguluje obrachunki pomiędzy funduszami krajowemi a trybunałowi państwa żadną miarą nie przysługuje prawo orzeczenia, czy ustawa w jakimś kraju okowiązuje lub nie. Ze Galicya nie płaciła przedtem kosztów szupasowania z funduszu krajowego, nie może wcale być rozstrzygającem, gdyż ustawa nowa znosi dawniejszą. Jeżeli zaś Galicya nie ma jeszcze przepisów o pobieraniu kosztów szupasowania, to wolno jej się każdej chwili o nie postarać. Dlatego trybunał państwa nie mógł uwzględnić zarzutów zastępcy funduszu krajowego galicyjskiego i skargę wydziału krajowego w Tryeście uznał za usprawiedliwioną.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Wersal 31 stycznia. Hr. Bismark dozwala rządowi paryskiemu używać nawet polowego telegrafu pruskiego do depesz nawet cyfrowanych do Bordeaux. Paryż spokojny.

Wersal 1 lutego. Jen. Manteuffel donosi: Łupy zdobyte w bitwie 14tej dywizyi pod Chaffois i Sembacourt dnia 29go stycznia składają się z 10 dział i 7 kartaczownic. Wzięto jeńcem 2 jenerałów, 46 oficerów i 2000 szeregowców, a zdobyto 2 orły. W dalszym pochodzie na Pontarlier znaleziono wiele broni po drodze. Armia tameczna francuska ma zupełnie odciętą drogę na ziemi francuskiej.

Wersal 1 lutego. Cesarz do Cesarzowej: Armia Bourbakiego w sile około 80,000 ludzi, weszła pod Pontarlier do neutralnej Szwajcaryi na mocy umowy. Jest to zatem czwarta armia francuska, która stała się niezdolną do dalszej walki. (podp.) *Wilhelm.*

Bordeaux 31 stycznia. *Corresp. Havas* donosi: Sądzą, że pierwszym czynem zgromadzenia narodowego w Bordeaux będzie mianowanie prezesa ministrów, który będzie miał polecone złożenie gabinetu. Dotychczas domniemanych pięciu kandytatów na prezesa ministrów wymieniają, a są nimi: Favre, Gambetta, Thiers, Picard i Grévy. Domyślają się, że jeden z pierwszych trzech będzie wybrany. Wybory w okolicach zajętych przez nieprzyjaciela nastąpią, jak się zdaje, pod warunkami, jakie były określone w propozycyi rozejmu w końcu października. *Monitor* mówi: Pomimo słusznej niecierpliwości dowiedzenia się o losie przeznaczonym dla Paryża w skutku umowy między Juliuszem Favrem a hr. Bismarkiem, niepodobna jeszcze powiedzieć coś stanowczego w tym względzie. Wszystko, co w Bordeaux jest wiadomem, ogranicza się do depeszy rządowej przez delegacyę ogłoszonej. Wszystkie zaś inne szczegóły, jakie są opowiadane, wychodzą z depesz angielskich dzienników otrzymywanych z głównej kwatery w Wersalu.

Bern 31 stycznia. Komendant placu w Morteau pod Pontarlier podał o pozwolenie przewiezienia przez Szwajcaryę 300 chorych do Lyonu. Departament wojskowy szwajcarski miał uczynić temu żądaniu zadosyć.

Bern 1 lutego. Rada związkowa otrzymała uwiadomienie, że dzisiaj armia Bourbakiego w sile około 80,000 ludzi weszła do Szwajcaryi. Rada związkowa wezwała kantony do zarządzenia co potrzeba dla przyjęcia Francuzów. Wojsko francuskie rozdzielone będzie po kantonach. Według urzędowego zawiadomienia, dziś rano jenerał szwajcarski Herzog zawarł umowę o przeprawę armii francuskiej pod Les Verrières. Już pod St. Croix przebyło granicę 3000 ludzi; ogół tych sił wynosi około 80,000 ludzi. Rozłożeni oni zostaną po kantonach w miarę ludności. Artylerya francuska przybędzie dziś jeszcze do Les Verrières.

Bruksella 31 stycznia. *Indép. belge* dowiaduje się z Londynu, że w ostatnich miesiącach wyprowadzono z Francyi 15 milionów funt. sterl. dla umieszczenia ich na bankach angielskich. Z tego powodu wyjaśnia się obfitość pieniędzy w Anglii.

Bruksella 1 lutego. Na posiedzeniu Izby reprezentantów, na interpelacyę Bouviera o potrzebę rozpuszczenia większej liczby milicyi, skoro już rozejm przyszedł we Francyi do skutku, odpowiedział minister spraw zagranicznych bar. Anethan, że natychmiast po wykonaniu rozejmu kilka klas milicyi zostanie rozpuszczonych. Jeśliby jednak zachowanie neutralności wymagało nowych ofiar, rząd na nowo odwoła się do patryotyzmu Izby. Niewiadomo, co się dzieje w Bordeaux, Lille i innych miastach. Rząd dopiero wtedy rozpuści milicyę, gdy rozejm zostanie przyjęty i wejdzie w wykonanie.

Szweryn 1 lutego. W. ks. Meklenburski ma tu przybyć 8go bm. na kilka dni.

Monachium 1 lutego. Dziennik ustaw królestwa właśnie co wydany, zamieszcza deklaracyę króla Ludwika podpisaną przez wszystkich ministrów, która nadaje traktatom związkowym niemieckim moc prawa obowiązującego i rozporządza, aby traktaty te natychmiast w całej swojej rozciągłości weszły w wykonanie.

Londyn 31 stycznia. Donoszą tu z Wersalu z 30go: Nędza jest w Paryżu bardzo wielka. W skutku przerw na kolejach żelaznych poczynionych przez Francuzów, dostawa żywności jest bardzo utrudniona. Tymczasem armia niemiecka udziela miastu żywności z własnych zapasów.

Londyn 31 stycznia. Konferencya została za zgodą wszystkich mocarstw odroczoną na dalsze dwa tygodnie.

Londyn 1 lutego. Zrobiono wniosek, aby przyszłe posiedzenie konferencyi odbyło się w piątek. *Times* donosi w telegramie z Wersalu, że Cesarz z uwagi na wielką nędzę wysłał od armii niemieckiej 3 miliony racyj żywności do Paryża.

Londyn 1 lutego. Słychać za rzecz pewną, iż przyszłe posiedzenie konferencyi czarnomorskiej odbędzie się jutro.

Florencya 1 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu izby przyjętym został projekt ustawy względem przeniesienia stolicy, ze zmianami poczynionemi w senacie. Uchwała zapadła 232 głosami przeciw 29; a następnie szły rozprawy nad projektem ustawy tyczącej się rękojmi, jakie przyznane być mają Papieżowi. Niektórzy deputowani wnosili wnioski względem wolności kościoła i wolności wyznań.

Konstantynopol 31 stycznia. Sułtan przesłał Cesarzowi Wilhelmowi powiszowanie z powodu przyjęcia korony cesarskiej.

Rozejm nie w całej Francyi przyjętym został, tak jak w zgłodniałym Paryżu, bez szemrania. W okolicach niewystawionych na klęski wojny, panuje jeszcze błędne mniemanie, że Francya zdoła się oprzeć najazdowi mimo upadku Paryża. W Bordeaux jeszcze opór jest silny, a na jego czele stoi rada miejska i Gambetta (p. niżej, odezwę jego) *Nordd. allg. Ztg* ma jednak nadzieję, iż opozycya nie będzie we Francyi nieprzełomna.

Staats Anzeiger ogłasza obwieszczenie, na mocy którego przyjmowane będą do Paryża listy tylko nieopieczętowane za zwykłą opłatą.

Kiedy Belgia rozstawiła armię na granicy, aby niedopuścić wojskom francuskim schronić się na swoje territorium, Szwajcarya otworzyła swoje granice i przyjmuje armię Bourbakiego, na którą Manteuffel napiera i pragnął jej odciąć odwrót.

Pruski *Staats Anzeiger* ogłasza dekret podpisany w Wersalu 18go stycznia o tytułach króla jako cesarza i syna jego. Król Wilhelm nosić ma tytuł: „Cesarz niemiecki, król Prus", a syn jego, jak każdy później następca tronu zwać się będzie „Cesarzewicz państwa niemieckiego i królewicz Prus." Dziwacznej tej kombinacyi nie możemy uwzględniać w języku polskim. Dekret ogłasza także tytuły żon nowego cesarza i cesarzewicza, oraz rozmaite formy napisów i przemówień. Nie na darmo siedział w Wersalu minister dworu Selchow.

Wobec doniesień o bliskim powrocie króla Pruskiego do Berlina, pisze *Provinzial Corresp.*, że Cesarz pozostanie w Wersalu przez czas rozejmu, gdzie obecność jego jest potrzebną tak ze względu na dalsze operacye wojenne na południu, jak też na bliskie układy pokojowe. Skutkiem bowiem kapitulacyi Paryża tak stolica Francyi jak rząd paryski dla własnego interesu muszą zawrzeć sojusz z Niemcami, aby nie wywoływać na nowo wojny, lecz użyć rozejmu dla uzyskania stałego rzeczywistego pokoju.

Donoszą nam z Berlina, że wydalono stamtąd różnych ludzi niemiejscowych zamieszkałych po hotelach, których podejrzywano o tajne zmowy z jeńcami francuskimi. Do Wersalu wyjeżdża z Berlina p. Scheitmann, radzca banku morskiego, wezwany będąc w sprawie wynagrodzenia kosztów wojennych na podstawie punktów przedugodnych.

We środę zapytał w sejmie pruskim dep. Lasker, kiedy sejm pruski będzie zamknięty. Odpowiedziano mu, że rząd dopiero za tydzień może oznaczyć dzień ukończenia obrad sejmu.

W Portugalii znów przesilenie ministeryalne. Avila ma sobie powierzone złożenie nowego gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Buda 2 lutego. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich o ustąpieniu kanclerza hr. Beusta i zastąpieniu go przez hr. Andrassy, jest zupełnie zmyślone.

Peszt 2 lut. Obecność tu posła tureckiego zostaje w związku ścisłym jedynie z kwestyą rumuńską. Hr. Beust nie przestaje przestrzegać reprezentanta Turcyi przed zajęciem wojskiem Księstw Naddunajskich, gdyż mogłyby stąd wyjść zawikłania, których doniosłość nie da się dziś ocenić. Natomiast hr. Beust przyrzeka starać się, aby książę Karol odwlókł zamiar opuszczenia Bukarestu. W tym celu kanclerz porozumiewa się z rządem angielskim, chcąc wespół z nim znaleźć sposób wprowadzenia Rumunii na konferencye czarnomorskie bez ubliżenia prawom zwierzchniczym Porty. W tym duchu miały już odejść informacye do austryackiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie. Ma on starać się o utrzymanie *status quo*. Poseł turecki wraca w sobotę do Wiednia.

Peszt 3 lutego. Minister Eötvös dzisiejszej nocy umarł. Z pałacu Akademii powiewa czarna chorągiew. Izba niższa nie ma dziś posiedzenia.

Bordeaux 1 lutego. Na zgromadzeniu publicznem w *Grand Thêatre*, delegowany ministra spraw wewnętrznych ogłosił dekret tyczący się wyborów. Według tego wykluczeni są od kandydatury: 10 członków rodzin, które panowały we Francyi od r. 1789, dalej 20 byłych ministrów, 30 urzędowych kandydatów. Zgromadzenie mianowało także urzędowy komitet bezpieczeństwa publicznego, aby wesprzeć rząd.

Bordeaux 2 lutego. Jenerał Clinchart donosi, że ponieważ jenerał Manteuffel uznał, iż rozejm nie obowiązuje armii wschodniej, a odmówił 36 godzinnego zawieszenia broni, jakiego żądał dla wyświecenia téj kwestyi, i groził odcięciem odwrotu do Szwajceryi armii francuskiéj, przeto jen. Clinchart, aby ocalić armię i materyał wojenny, rozpoczął wczoraj przejście granicy. Wojsko będzie rozbrojone i internowane.

Bordeaux 2 lutego. Jules Simon i Lavertujon przybyli tutaj. Prusacy zajęli Dijon.

Bordeaux 1 lutego. Następującą proklamacyę Gambetty z 31 stycznia ogłoszono w tej chwili: Obywatele! Cudzoziemiec dopiero co zadał Francyi najokropniejszą klęskę, jaką kiedykolwiek poniosła, aby w tej przeklętej wojnie bezmierną poniosła karę za błędy i słabości wielkiego ludu. Paryż siłą niezwalczony uległ z głodu, nie mógł dłużej hord niemieckich utrzymać na wodzy. D. 28 stycznia poddał się. Miasto zostaje jeszcze nietkniętem, jakby ostatni hołd wydarty moralną potęgą i wielkością nad barbarzyństwem. Same tylko warownie zostały oddane nieprzyjacielowi. Zawsze jednak przekazuje nam Paryż w swoim upadku nagrodę bohaterskiej swej ofiary. Przez pięć miesięcy cierpień i prywacyi dał on Francyi czas rozpatrzenia się w swem położeniu, zawezwania swych dzieci, znalezienia broni i wystawienia wprawdzie młodych ale walecznych i zdecydowanych armij, którym dotąd nie brakuje nic oprócz wytrwałości, jakiej się tylko z czasem nabywa. Dzięki niech będą Paryżowi! Jeżeli jesteśmy wytrwałymi patryotami, to mamy w rękach wszystko, czego potrzebujemy, aby się pomścić i oswobodzić. Lecz jak gdyby nieszczęście sprzysięgło się, aby nas przygnieść, czekało nas coś straszniejszego i boleśniejszego, niż upadek Paryża. Bez naszej wiedzy, nie zawiadomiwszy nas i wcale nie pytając, podpisano zawieszenie broni, o którem dowiedzieliśmy się zapóźno, iż z karygodną lekkomyślnością oddaje wojskom pruskim przez naszych żołnierzy zajęte departamenta, i wkłada na nas obowiązek zachowania się spokojnie przez trzy tygodnie, aby w pośród smutnych okoliczności, w jakich się kraj znajduje, zwołać zgromadzenie narodowe.

Żądaliśmy z Paryża objaśnień i zachowaliśmy milczenie, oczekując, aby do was przemówić można, przybycia obiecanego członka rządu, któremu złożyć nasze pełnomocnictwo zdecydowani byliśmy. Delegacya rządu chciała być posłuszną, aby naszego umiarkowania i sumienności złożyć dowód, aby spełnić powinność, która nakazuje wtedy tylko opuścić poruczone stanowisko, gdy się z niego odwołanym zostaje; aby wreszcie wszystkim przyjaciołom i inaczej myślącym udowodnić przykładem, że demokracya nietylko jest największem stronnictwem, ale oraz najsumienniejszym rządem.

Tymczasem nikt z Paryża nie przybywa, a tymczasem działać należy, aby, niech kosztuje co chce, zdradzieckie kombinacye nieprzyjaciół Francyi zniweczyć. Prusy liczą na rozejm, aby nasze armie skruszyć, zdenerwować i rozwiązać.

Prusy spodziewają się, że zebrane zgromadzenie w skutek ciągłych niepowodzeń, i pod przerażającem wrażeniem upadku Paryża, zadrży koniecznie i gotowe będzie do haniebnego pokoju się nakłonić.

Od nas zależy, aby się te rachuby nieudały i te same przygotowane zamachy na zabicie ducha oporu odżywiły go i nowy nadały mu popęd. Zróbmy z rozejmu szkołę do wyćwiczenia naszego młodego wojska; użyjmy tych trzech tygodni, aby z większą jeszcze niż kiedykolwiek gorliwością organizacyę obrony i wojny przygotować i posunąć.

W miejsce reakcyjnej i tchórzowskiej Izby, o jakiej marzy cudzoziemiec, postawmy rzeczywiście narodowe i republikańskie zgromadzenie, które chce pokoju, jeżeli pokój, honor, stanowisko i nietykalność naszego kraju zapewnia, ale które również jest zdolnem chcieć wojny i na wszystko raczej jest gotowe, aniżeli aby miało być pomocnem do zabicia Francyi.

Francuzi! pamiętajmy na naszych ojców, którzy nam zjednoczoną i niepodzielną Francyę zostawili; niezdradzajmy naszej historyi, niewyrzekajmy się naszego tradycyjnego terytoryum na rzecz barbarzyńców.

I któż to wreszcie podpisze? Nie wy legitymiści, którzy tak walecznie pod sztandarami rzeczypospolitej walczycie, aby terytoryum dawnego królestwa Francuskiego bronić; nie, wy synowie obywateli z 1789 roku, których mistrzowskiem dziełem było dawne prowincye w nierozdzielny związek połączyć; nie wy robotnicy wielkich miast, których umiejętny i wzniosły paatryotyzm zawsze widział we Francyi, jej potędze i sile szermierza ludów na polu nowoczesnej wolności; nie wy nareszcie pracownicy i właściciele wiejscy, którzy nigdy nie skąpiliście krwi waszej w obronie rewolucyi, bo jej posiadanie ziemi i godność obywatelską zawdzięczacie.

Nie, nie znajdzie się ani jeden Francuz, coby podpisał ten akt hańbiący. Cudzoziemiec zawiedzie się, będzie on musiał odstąpić od rozćwiertowania Francyi, bo wszyscy są natchnieni równą miłością da tej samej ojczyzny. Nieczuli na niepowodzenia wzrośniemy z nów w siły, aby cudzoziemca wypędzić. Na osiągnięcie tego świętego celu musimy mu poświęcić nasze serca, naszą wolę, nasze życie, a może nawet ponieść najtrudniejszą o fiarę i od naszych życzeń wyłącznych odstąpić. Musimy się wszyscy skupić około rzeczypospolitej złożyć dowody naszej zimnej krwi i mocy ducha. Porzućmy wszelkie namiętności i słabości, złóżmy poprostu przysięgę jako wolni ludzie, wobec i przeciw wszystkim bronić Francyi i rzeczypospolitej. Do broni! do broni! Niech żyje Francya! Niech żyje jedna i niepodzielna rzeczpospolita!

Leon Gambetta.

Do powyższej proklamacyi przyłączony jest dekret z 31 stycznia, który zwołuje na 8 lutego zgromadzenia wyborcze.

Drugi dekret brzmi: Słuszną jest rzeczą, ab współwinni z rządem, który się rozpoczął zamachem 2 grudnia, a skończył kapitulacyą w Sedanie, i zostawił Francyę ruinie i najazdowi, pozbawieni zostali w tej chwili politycznych praw, tak jak przeklęte na zawsze dynastye, które były winowajczem narzędziem. Jest to konieczną sankcyą odpowiedzialności, jaką na siebie przyjęli ci, którzy świadomie cesarzowi w wykonaniu różnych czynów jego rządu pomocnymi byli, i od 2 grudnia 1851 r. aż do 4 września 1870 sprawowali władze ministrów, senatorów, radzców stanu lub prefektów.

Od wybieralności do zgromadzenia narodowego podobnież wykluczone zostają indywidua, które od 2 grudnia 1851 do 4 września 1870 w wyborach do Ciała prawodawczego przyjęły kandydatury urzędowe i których nazwiska znajdują się na listach prefektów, polecających wyborcom ich kandydatury, jak niemniej, których urzędowy *Monitor* nazywa kandydatami rządowymi, administracyjnymi, urzędowymi.

Trzeci dekret zawiera rozporządzenie o sposobie wyborów. Wszyscy wyborcy w stolicy kantonu będą głosować za pomocą kartek; prefekt może z powodu lokalnych stosunków, kantony na dwa lub trzy okręgi rozdzielić. W takim razie głosowanie odbędzie się dla każdej z tych sekcyj w gminie, która przez prefekta wyraźnie oznaczoną będzie.

Art. 6 mówi, że głosowanie odbędzie się w jednym tylko dniu.

Art. 15 zawiera rozporządzenie, że od wybieralności wykluczeni są członkowie rodzin, które od roku 1789 we Francyi rządziły.

Art. 16 brzmi: Reprezentantami ludu nie mogą być te indywidua, które w jednéj z dziewięciu pierwszych kategoryj art. 79 ustawy z 15 i 18go marca 1849 i w postanowieniach art. 81 tejże ustawy są objęte.

Wszystkie powyższe dekrety są przez wszystkich członków delegacyi rządowéj podpisane.

Bern 2 lutego. Jen. Manteuffel posunął się ku granicy szwajcarskiéj. Wczoraj weszło do Szwajcaryi 25,000 ludzi, 180 dział i 400 koni oraz mnóstwo powózek. Neufchatel zapełniony uchodzącymi, chorymi i rannymi, których umieszczono po kościołach.

Bern 2 lutego. D. 1 bm. zaszła jeszcze ze strony niemieckiej zaczepka na oddziały wojsk francuskich na południe od Pontarlier.

Genewa 2 lutego. Jenerał Bourbaki ma się lepiej. Przewieziono go podobno do Dijon.

Londyn 2 lutego. *Times* pisze: Pruskie warunki pokoju są nazbyt twarde. Należałoby obchodzić się z Francyą z większą ludzkością. Cesarz niemiecki i hr. Bismark powinni rozważyć, czy mądrze jest odrzucić roszczenia Francyi do Metz. *Morning Post* mówi: Państwa neutralne muszą porzucić stanowisko swoje wyczekujące, długo zajmowane przez siebie. Obowiązkiem jest Anglii, doradzać, gdy tego potrzeba, umiarkowanie. Dziennik ten nalega następnie na zakupno Pondichery przez Anglię. Według *Daily News* ani ministeryum spraw zagranicznych, ani hr. Bernstorff nie otrzymali urzędowego potwierdzenia warunków pokoju podanych przez *Times.*

Monachium 2 lutego. Według telegramu urzędowego, otrzymanego przez ministeryum spraw zagranicznych, Francuzi, którzy dotąd przebyli granicę szwajcarską, rozdzieleni zostali na miasto Bern i kantony Berneński, Freiburgski i Genewski. Przejście granicy odbywa się pod Verrières i pod Vougue.

Bruksella 2 lutego. Słychać, że rząd paryski zawierając rozejm, wziął na siebie obowiązek bronienia przed konstytuantą w Bordeaux zebrać się mającą, warunków pokoju przyjętych przez siebie w głównych zarysach.

Bruksella 3 lutego. *Indép. belge* donosi pod zastrzeżeniem, że Rouher przybył do Wersalu. *L'Etoile belge* donosi, że w Lille opinia publiczna przemawia za pokojem.

Bukarest 2 lutego. Poczyniono tu przygotowania do odjazdu ks. Karola. Zamierza on wydać przed wyjazdem manifest, który znany jest już w głównych zarysach. Książę oświadczy, że nie jest w stanie rządzić z dotychczasową konstytucyą; że udał się do mocarstw poręczających byt Księstw, aby z ich pomocą uzyskać udzielność Rumunii, lecz nie ma nadziei, aby go poparły i dla tego zamierza zrzec się władzy.

Bukarest 2 lutego. Na interpelacyę w izbie o stanowisku, jakie rząd zająć zamierza ze względu na konferencyę londyńską, oświadczył prezes gabinetu, iż pragnie utrzymać *status quo*.

Konstantynopol 2 lutego. Zapewniają, że Porta z wojsk zebranych w Bośnii powołała kilka pułków do Konstantynopla. Dzienniki tureckie donoszą, że Turcya żądała od Tunis wyjaśnienia w sprawie zatargów z Włochami. Bej Tunetański odpowiedział, że żądał tylko odwłoki w zapłaceniu długu. Wysłannik tunetański jest tu spodziewany.

Kursa. Wiedeń 3 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·70. — Losy z r. 1860 94 25. — Akcye banku 720·—. — Akcye kredytowe 251·10. — Londyn 123·90. — Srebro 121·25 — Dukat 5·84. — Lombardy 183·10. — Losy z roku 1864 121·85. — Akcye franco-austr. 101·75. — Napoleony 9·96. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 244·25 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 96·—. — Akcye banku jeneral. 89·—. — Renta w srebrze 67 75. — Oblig. indemniz. gal. 73·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·—. — Akcye anglo.-banku 213·. — Akcye kol. rządow. 374·—. — Akcye kol. siedm. 168·—. — Akcye kol. Rudolfa 162·—. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 210·25. — Tramway 183·50. — Akcye banku budowy 58·10. — Akcye kol. wschod. 83·25. — Akcye kolei Alföld. 169·25. — Akcye banku anglo-węgiersk. 80·—. — Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

DYREKCYA GŁÓWNA
TOWARZYSTWA

Nr. 11,523.

KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO.

OBWIESZCZENIE.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie Duplikatów w miejsce zagubionych, skradzionych lub zniszczonych Listów zastawnych i Kuponów, a mianowicie:

I. Listów zastawnych Okresu I.

Lit. C. na rsr. 150. Nr. 93,903 — 105.342 — 176,833 — 177,810 — 179,023 — 184,689 — 196,126 — 201,114 z 5ciu Kuponami od 1go półrocza 1852 r.

II. Listów zastawnych Okresu II.

Lit. B. na rsr. 750, Nr. 278,218 — 278,230 — 278,469 — 282,981 — 284,072 z 5ma Kuponami, od 1go półrocza 1852 r. — Lit. C. na rsr. 150 Nr. 261,172 bez kuponów — 303,877 z 5 kuponami od 1go półrocza 1852 r.

III. Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 300t. Nr. 2,848 z jednym kuponem z 1go półrocza 1868 r. — 3,895 z 10 kuponami od 2go półrocza 1863 r. — LiO B. na rsr. 750, Nr. 6.909 bez kuponów — 18,148 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1861 r. — Lit. na rsr. 150 Nr. 34,323 — 34,324 bez kuponów — 41,670 z 14tu kuponami od 2go półrocza 1868 r. — 44,150 — 46,966 — 51,440 z 11tu kuponami od 1go półrocza 1870 r. — 68,688 — 74,072 bez kuponów — 86,767 z 2ma kuponami z półroczy 2go 1867 i 1go 1868 r. — Lit. E. na rsr. 30, Nr. 111,459 — 112,361 — 113,693 — 114,746 — 115,272, 122,567, 123,641, 123,785 — 124,170 — 127,648 bez kuponów — 133,858 z 12tu kuponami od 2go półrocza 1869 roku.

IV. Listów zastawnych Okresu III. Seryi 2.

Lit. B. na rsr. 750 Nr. 206,632 z 4ma kuponami, od 2go półrocza 1866 r.
Lit. C. na rsr. 150, Nr. 239,317 z 13 kuponami, od 1go półrocza 1869 r.
Lit. D. na rsr. 75 Nr. 257,746 — 259,710 — 269,027 bez kuponów.
Lit. E. na rsr. 30 Nr. 286,535 — 287,502 — 290,153 bez kuponów.

V. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 1.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 4786 — 5584 na 11 półroczy od 1go 1870 r. Lit. B na rsr. 15 Nr 11466 — 13677 20551 — 20552 — 20553 z 11 półroczy od 1go 1870 r. — Lit. C. na rsr. 3 Nr. 30121 — 30351 — 30361 32476 — 32689 — 33657 — 77481 z 12tu półroczy od 2go 1869 r. — Lit. D. na rsr. 1 kop. 50. Nr. 91642 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. E. na kop 60. Nr. 110297 — 125181 — 126326 z 12tu półroczy, od 2go 1869 roku.

VI. Kuponów od Listów zastawnych Okresu III. Seryi 2.

Lit. A. na rsr. 60 Nr. 200,012 — 200,082 — 200,170 — 200,336 — 200,473 — 201,469 — 201,750 — 202,079 — 202,796 na 11 półroczy, od 1go półrocza 1870 r. — Lit. B. na rsr. 15 Nr. 203,311 z półrocza 1go 1868 r. — 203,338 — 203,339 — 203,340 — 204,004 — 204,005 — 205,051 — 205,052 — 205,555 — 206,021 — 207,107 — 209,753 z 11 półroczy, od 1go 1870 r. — 210,947 z 12 półroczy od 2go 1869 r. — Lit. C. na rsr. 3, Nr. 226,086 — 237,323 — 237,939 z 12 półroczy, od 2go 1869 r.

Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1 (13) Czerwca 1825 roku i §. 213 i następnych prawa z dnia 2 (14) Marca 1826 roku, oraz Artykułu 48 prawa z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 roku, wzywa niniejszem każdego, posiadającego którykolwiek z Listów zastawnych lub Kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowym zgłosił do Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego; te bowiem z rzeczonych Listów zastawnych i Kuponów, z któremiby się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce Duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Warszawa dnia 2 (14) Czerwca 1870 r. (1214-8-9)

P. o. Prezesa: Generał-Lejtenant
Gieczewicz.

P. o. Pisarza:
Nowosielski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 3 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	419	415
Ruble ros. za 100 rsr.	160¼	159
Talary pr. za 100 tal.	183½	182½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81½
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4½ gal. listy zas. bez k.	74	73
5½ „ „ „ „	80½	79½
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	245	242
„ L. Cz. z całą wpł.	194	192
Losy prem. węgiers.	94 —	92 —
„ 6½ ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 1 lutego.		
5½ zjed. dług pań. ban.	58 80	58 70
5½ „ „ „ sreb.	67 80	67 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 50	95 50
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	78 50	78 10
„ „ galicyj.	73 75	73 25
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
½ węg. poż. cz. kol.		
po frk.) 120 złr. (100	105 60	105 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. los.	97 75	97 50
4½ galicyjskie	72 50	71 75
5½ „	79 —	78 50
6½ gal. zakł. kr. włoś.	87 —	86 50
5½ węgierskie. los.	89 20	88 90
5½ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5½ zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 50	88 —
5½ Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	268 —	267 —
„ „ „ 1854	88 50	88 —
„ „ „ 1860	94 50	94 —
„ „ „ 1864	120 25	120 20
„ Comorente .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	162 —	161 50
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	— —	— —
„ hr. St. Genois	— —	— —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	719 —	717 —
Zakładu kredytow.	250 —	249 50
Żeglugi par. na Dun.	566 —	564 —
Kolei półn. Ferdynan.	2092	2087
„ rządowej fr.-a.	373 50	372 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 75	223 25
„ Pardubickiej .	175 —	174 50
„ południowej .	182 50	182 —
„ Galicyjskiej . .	243 75	243 25
„ Czerniowieckiej	190 —	189 —
Kol. węg. półn. wsch.	156 50	156 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	169 25	168 75
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	91 50
„ „ Siedmiogrodz.	168 25	167 75
„ „ Cisańskiej.	228 —	227 50
„ „ Wschod. węg.	83 —	82 50
Akcye Bank. ang. au.	208 25	207 75
„ „ angl. węg.	80 75	80 25
„ Zakł. kred. węg.	83 50	83 —
„ banku frank. austr	101 25	101 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	101 —	100 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	96 50	96 —
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 50	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5½ za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	— —	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	93 50	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 —	113 50
„ Bony 1870-1874 6½	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5½ „ „ „	103 75	103 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	92 40
Kol. połud-pół. niem. — 5½ — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5½ za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5½ za fl. 100)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	91 50	91 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5½ za fl. 100	90 —	89 80
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5½ za 100 „	93 25	93 -
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto *al marco* .	— —	— —
Napoleondory . .	9 94	9 93⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 50	121 —
Srebro, kupony . . .	121 50	121 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 83⁵⁰	1 82⁵⁰
Lwów 31 styczn.		
Dukat holenderski .	5 80	5 74
„ cesarski . . .	5 82	5 76
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 60½	1 59½
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5½	80 15	79 50
„ „ 4½	73 —	72 50
Listy zast. banku hip.	87 50	87 10
Obligi indem. b. kup.	73 65	73 15
Akcye kol. gal. b. kup,	244 25	243 50
„ „ lwow.-czer.	193 50	192 50
Akcye Banku hip. gal.	114 —	112 25
Warsz. 1 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 33	90 92
„ „ 2 ser. „	89 25	88 83
kupon „	— —	— 42⅔
Listy zastawne nowe	88 17	87 83
kupony	— —	52⅔
Listy likwidac. „	74 16	73 88
kupon „	— —	— 66⅔
Kolej warsz. wied „	70 50	69 50
„ warsz byd. „	69	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	— / —	n. 1.— / 9.19	— / —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7 37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*